DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 63. | Sobota, 6 (18) Marca. | 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.—Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

Z powodu nadchodzącego kwartału 2-go, i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą na r. 1865, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:

rocznie rs. 8 kop. 60.

kwartalnie „ 2 „ 15.

miesięcznie „ „ „ 72.

na stacjach pocztowych, w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20

kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

S P I S   R Z E C Z Y.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 6 (18) Marca.

Mowa p. Rouland dostarczyła nowego żywiołu zatargom, jakie wybuchły we Francji pomiędzy rządem a duchowieństwem. Na posiedzeniu senatu z 14-go, kardynał de Bonnechose, odpowiadając na tę mowę, usiłował przedewszystkiem oczyścić duchowieństwo z zarzutu gwałtowności jaki mu czyniono, oraz przekonać, że duchowieństwo zakonne z pożytkiem i poświęceniem przychodzi w pomoc świeckiemu. Powiadał, iż nie prawdą jest, jakoby w seminarjach udzielano naukę przeciwną zasadniczym prawom państwa. Uznawał dobrodziejstwa wyświadczone przez Cesarza i gorliwość jego dla religji, a następnie przystępując do sprawy encykliki, starał się wykazać, że konkluzje tego dokumentu oraz syllabusa, nie są w sprzeczności z konstytucją państwa.

Życzyłby sobie, aby rozpoczęto układy z Rzymem, dla dojścia w ten sposób do nowego prawnego stanu rzeczy, zarówno zadosyć uczyniającego dla interesów religji jak i dla poczucia interesów rządu.

I tak, wówczas gdy p. Rouland proponuje wzmocnienie praw karcących nadużycia władzy dokonywane przez duchowieństwo, kardynał de Bonnechose chce, aby mu nowe udzielono swobody. Użytek jednak, jaki duchowieństwo uczyniło z tych, które już posiada, nie jest tego rodzaju, aby miał przemawiać za przysporzeniem mu takowych. P. Rouland, w krótkiej odpowiedzi, obstawał przy twierdzeniach z któremi w zeszłą sobotę wystąpił, a margrabia de Lavalette, były poseł w Rzymie, i z tego tytułu stanowiący prawdziwą powagę w kwestjach tego rodzaju, potwierdził dokładność wszystkich szczegółów przytoczonych przez prezesa banku francuzkiego.

Wśród mówców którzy mają jeszcze brać udział w tych rozprawach, wymieniają prócz p. Rouland, który został poniekąd do tego wyzwany, pp. Delangle i Darboy, arcybiskupa paryzkiego. *La Fr.* zapewnia, że p. Thuillier ma odpowiedzieć w imieniu rządu.

Teraz rozpoczną się bezwłocznie rozprawy nad konwencją z 15-go września. Kardynał Donnet, wicehrabia de Laguéronnière, kardynał de Bonnechose, p. Stourm, książę Persigny, p. de Saint-Arnaud, jenerał Gémeau i margrabia de Lavalette mają w nich wziąść udział. *La Fr.* powiada także, że podczas tych rozpraw minister stanu ma przemówić w imieniu rządu.

Wiadomość o wzięciu miasta Oajaca przez marszałka Bazaine, potwierdziła się. *Monitor* donosząc o tem, dodaje że dowódca załogi, jenerał Porfirio Diaz, został ujęty. Podług innych znowu wiadomości, ten dowódca juarystowski miał być wzięty do niewoli i rozstrzelany.

Dziennik algierski *Akhbar*, przynosi dość niepomyślne wiadomości z tego kraju. Kabylowie, którzy podczas rozruchów na połu-

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

Dawno już pewnie publiczność nie doznała tak żywej, czystej i szlachetnej sensacji, jak podczas przedstawienia na scenie Rozmaitości nowej, z francuzkiego tłumaczonej komedji p. t. *Pożar w klasztorze.* Wpośród długiego szeregu płaskich bluetek lub fars cynicznych, jakiemi nas obdarza nowoczesna, nakarmiona i napojona wykwintnie, restauracyjna muza francuzka; w pośród kłamanych, wystudzonych w retorcie mózgowej, tak zwanych *tendencyjnych* utworów,—gdzie moralność, gwałtem ciągnięta przez autora za włosy, wychodzi na scenę zaspana lub rozsierdzona, a gdzie dla uwydatnienia dodatniej myśli, emancypowany dramaturg otacza ją zwykle obrazami tak ujemnej treści i tak zbrudzonej barwy, że biedna ta myśl tonie w choasie; nowa komedyjka, czy raczej obrazek dramatyczny, jaśnieje jak kwiat wiosenny wśród mchów i bagien samotnie kwitnący. Treść *Pożaru* kruciuchna lecz skoncentrowana silnie. *Adrjena d'Avenay* (p. Bakałowicz) umieszczona na pensji w klasztorze, po spłonięciu onego, przybywa niespodzianie do pałacu swojego ojca, młodego jeszcze wdowca, gdzie co krok spotyka się z przedmiotami zdolnemi skazić wzrok niewinny. Książki, obrazy, statuetki, nawet woalka i wieniec, zostawione w saloniku p. hrabiego D'Avenay... muszą być wyrzucone przezeń natychmiast, ażeby nie splamiły rąk lub myśli młodego dziewczęcia. Prześliczna to i pełna uroku scena, gdy pod czystym, dobroczynnym wpływem córki, co jak anioł stróż jasna i pogodna przed ojcem stawa, serce jego odradza się stopniowo — cynik i światowiec rozwiązły, uczuwa nagle słodkie uczucie ojcowskie napływające mu w serce! Pod czarowną władzą tego uczucia, p. d'Avenay (Królikowski) pragnie zerwać z przeszłością i oddać się cały córce, która podbija go co chwila bardziej wdziękiem, naiwnością i serdecznem wylaniem czułości; lecz p. d'Avenay ma jeszcze rachunki do załatwienia ze światem, który odepchnąć pragnie: w tym samym dniu, za godzinę, ma odbyć się jego pojedynek. Świadkowie czekają, przeciwnik gotów, a pan Meriel (Swieszewski) młodzieniec w gruncie pełen honoru i serca lecz przeżyty już i zepsuty w podobnem jak ojciec Adrjany życiu — przybywa uprowadzić hrabiego. Wtedy to, pełni się pod okiem widzów jedna z tych rzadkich sytuacji scenicznych, które tylko wielkie talenta utworzyć a znakomici artyści odegrać potrafią. Adrjana, swobodna i ufna, siada do fortepianu i probuje przegrywać świeżo otrzymane nuty — a na tle tej cichej muzyki wybiegającej z pod palców niewinnego dziewczęcia — toczy się a raczej rwie, szemrze i pała — rozmowa jej ojca z Merjelem, któremu hrabia oddaje swoją ostatnią wolę i znagla do przyjęcia opieki nad córką w razie nieszczęśliwego zakończenia pojedynku.

Później — hrabia oddala się zostawiając Adrjanę w towarzystwie przyszłego jej opiekuna. Scena pomiędzy pozostałemi należy do najtrudniejszych w całej sztuce — przeczucie nieszczęścia dręczy niespokojną Adrjanę - która nie wie jak sobie wytłumaczyć wzruszenie ojca przy pożegnaniu.—Zakończa rzecz scena powitania wracającego p. d'Avenay; następnie już rzecz bieży zwykłym komedjowym trybem: owieczka idzie za wilka czyli pensjonarka z pogorzałego klasztoru, oddaje rękę nawróconemu grzesznikowi buduarów, p. Meriel.

Opowiadając w skróceniu osnowę *Pożaru w klasztorze*, ułatwiamy i sobie i czytelnikom naszym pogląd na szczegółowe sytuacje w tej sztuce i zarazem na grę artystów przedstawiających tam dwie główne i dwie podrzędne role. Najtrudniejsze zadanie ma p. Bakałowicz, której rola, od pierwszej do ostatniej sceny, w każdym wyrazie, w każdym ruchu, nastrzępiona jest trudnościami, na pokonanie których potrzeba wielkiego talentu, subtelnego poczucia i, rzecby można, instynktu nawet. Adrjana, szesnastoletnia dziewica, na wpół dziecko jeszcze—przybywszy z cichego klasztoru—znajduje się od razu w sytuacjach arcy dramatycznych; nie świadoma grożących jej do koła nieszczęść, wyrabia w sobie jednak stopniowe onych przeczucie. W pierwszej scenie z ojcem, musi ona prawdę i szczerotę naiwności dziewiczej zestawiać obok kłamstwa i kału zepsucia, które ją otacza;—jednem chybionem słowem, jednym gestem, może ona odebrać widzom wiarę w tę błogosławioną niewinność czystej duszy, której wolno jest ocierać się o woalki i wieńce zalotnic bez pokalania się niemi. Następnie w scenie pożegnania z ojcem, wybuch wzruszenia serdecznego musi być w niej instynktowym

dniu zachowywali się spokojnie, teraz zaczęli się poruszać, Bougie i Sétif podobno są otoczone. Jeżeli wiadomości te, powiada jeden z dzienników belgijskich, które dziś noszą tylko cechę pogłosek, potwierdzą się, to stanowiłyby dowód, iż nie można mieć wielkiej nadziei, aby kiedykolwiek powiodło się ustalenie na ziemi afrykańskiej spokojnej i kwitnącej kolonizacji, i szczere zjednanie krajowców dla panowania Francji.

Minister kolonij Cardwell, odpowiadając p. Fitzgerald, który zwracał uwagę rządu na położenie Kanady, udzielił stanowcze zapewnienie, że stosunki pomiędzy Anglją a Stanami Zjednoczonemi wciąż są jak najprzyjaźniejsze, i dodał: „Jakikolwiek obrót mogłyby przyjąć stosunki nasze z tem państwem, rachujemy na naszą wewnętrzną „siłę. Ci którzy wypowiedzą wojnę Kanadzie, wypowiedzą ją Anglji. Rząd przygotowany jest do wzięcia udziału jaki na niego przypadnie w obronie Kanady, lecz sądzi, że główną obronę kolonji należy upatrywać w energji ludu kanadyjskiego. Z zadowolnieniem przekonywam się, że usiłowania, które w tej kolonji mogły były być wcześniej przedsięwzięte, obecnie się dokonywają z najlepszą nadzieją powodzenia.”

W Prusach na posiedzeniu izby deputowanych z 15-go, prowadzono dalej, w obecności ministra skarbu, rozprawy nad budżetem. Kilku mówców wystąpiło znowu przemawiając za pojednaniem. Deputowany Hoverbeck zwrócił uwagę że konieczność porozumienia się, nie z ministerstwem, ale z tronem, coraz bardziej czuć się daje. Komisarz rządowy Mölle, starał się liczebnie udowodnić, że opodatkowani wcale nie są obciążeni. Ogólne rozprawy zakończono i następnie przyjęto kilka pozycij budżetu.

Rząd pruski wcale nie skłania się, jak się zdaje, do jakiegokolwiek ustępstwa co do roszczeń swoich w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. *Prov. Corr.* organ gabinetu, przyznaje, że rząd austrjacki stanowczo odrzucił propozycje pruskie, niemniej jednak ręczy że takowe będą utrzymane i że stanowią minimum tego czego Prusy powinny wymagać.

Lud pruski i ludność księstw mogą z całem zaufaniem liczyć na to, że rząd pruski zdoła przeprowadzić silnie i stanowczo to co uzna za potrzebne w interesie narodowym.

Botschafter podaje notę przesłaną, pod datą 13 marca, przez lorda Russell do hr. Mensdorff w przedmiocie tymczasowej flagi Szlezwig-Holsztynu. Minister angielski oświadcza, że po dojrzałem rozważeniu doręczonego mu żądania, gotów jest do uznania wspomnionej flagi do czasu ostatecznego uorganizowania księstw, z zastrzeżeniem jednak praw stanów szlezwicko-holsztyńskich oraz związku niemieckiego.

Gen. Corr. z 16-go pisze: „Projekt do prawa finansowego „przedstawiony właściwemu „komitetowi sejmowemu dla budżetu z 1865 „roku wykazuje 4,259,782 zł. deficytu. Deficyt ten ma być pokryty w całości wynagrodzeniem należnem za koszta wojenne „poniesione w Szlezwig-Holsztynie. Podług „tegoż projektu, podatek od dochodu ma być „podwyższony o 10 od sta, poczynając od 1-go „kwietnia do końca grudnia 1865 r.”

Podług telegramu wiedeńskiego do *ajencji Wolffa*, w stolicy tej obiegała pogłoska jakoby minister stanu Schmerling podał się do dymisji. Wspominano także o układach jakie prowadzą z niektóremi wysoko położonemi osobami, które miałyby go zastąpić.

Podług wiadomości z Aten, sięgających do 11-go, w Grecji wybuchło nowe przesilenie ministerjalne. Król przyjął dymisję prezesa rady ministrów Kanarisa; minister spraw wewnętrznych Komonduros, przeszedł do ministerstwa sprawiedliwości, i został prezesem rady. W miejsce jego ministerstwo spraw wewnętrznych objął p. Anargyros. Minister spraw zagranicznych Buduris, tymczasowo wziął także na siebie ministerstwo marynarki.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczoną poniżej treść i ważniejsze ustępy z świeżo wydanej broszury pod tytułem: Polska w chwili pogromu.

---

* *Nordd. A. Z.* Powiadają, że Najjaśniejsza Cesarzowa Ruska zabawi jeszcze w Nicei prawdopodobnie przez cały przyszły miesiąc, gdyż bataljon strzelców francuzkich, odkomenderowany do pomienionego miasta jako straż honorowa Jej Cesarskiej Mości, ma być ztamtąd odwołany dopiero 15-go maja.

* *Rus. Inw.* Korespondent z Nicei pisze: Tegoż samego dnia kiedy wyprawiałem do was list ostatni, Następca Tronu odbył swą pierwszą przejażdżkę w otwartym powozie. Potem nie przeminął dzień, abyśmy Go nie spotkali, to z Najdostojniejszą Matką, to z kimkolwiek z osób Jego orszaku. W tych dniach Najjaśniejsza Pani raczyła być w Villafranca i oglądała fregatę „Alexander Newski.”

* *G. Lw. Wiedeń, 14 Marca.* Nadesłana do rosyjskiej ambasady telegraficzna wiadomość donosi: Wielka księżna Marja przybędzie z swojemi dziećmi we czwartek z rana osobnym pociągiem z Petersburga do Wiednia. W. Księżna jedzie w najściślejszem *incognito*, dla tego też nie nastąpi żadne urzędowe przyjęcie; po jednodniowym pobycie w Wiedniu odjedzie W. Księżna południową koleją do Florencji, gdzie przepędzi całą wiosnę.

---

* *Krak Z.* Do głosów polskich przeciw samowolnym dekretom pewnej części emigracji polskiej w Paryżu, przyłącza się także wychodzący we Lwowie *Przegląd*. W obec niedostatecznych zapomóg udzielanych emigracji, pismo pomienione radzi „panom ministrom bez wydziałów i marszałkom bez buław,” ażeby zamiast wydawania gazety i ogłaszania odezw, których nikt nie słucha i nie może słuchać, oddawali pieniądze na to łożone, na rzecz tych, którzy cierpią nędzę.

* *Osts. Z. Od granicy polskiej, 15 marca.* Po rozwiązaniu towarzystwa wzajemnej pomocy, emigracja polska w Zürichu rozpadła się na dwa wręcz sobie przeciwne stronnictwa; do jednego z nich

---

tylko; -nie znając grożącego ojcu nieszczęścia —musi ona subtelnie oddzielić tę nieświadomość od przeczucia zrodzonego w jej sercu pod jego pożegnalnym uściskiem. A cóż dopiero mówić o scenie pomiędzy nią a Merielem, scenie złożonej ze słów oderwanych, z milczenia i z gestów, z których każden ma być wyrażeniem niepokoju duszy wzrastającego co chwila, choć nieusprawiedliwionego niczem... Scenę tę, w której młode dziewczę, usiłuje powściągając wzruszenie, bawić powierzonego jej przez ojca gościa, zaliczamy do najtrudniejszych, nie tylko w tej sztuce, lecz w ogólnem pojęciu dramatycznych wymagań i sytuacij. Otóż p. Bakałowicz pokonała te wszystkie trudności z najzupełniejszym tryumfem,—ani jeden odcień zalotności nie wybiegł na jej rysy, nie zepsuł gestu i nie obraził oczu widzów, wilgotnych od głębokiego wzruszenia. Była to nie aktorka, grająca dobrze swoją rolę, lecz rzeczywista, żywa postać uroczej dziewicy, pełnej niewinności i naiwnego wdzięku. Każdy z widzów, obecnych na dwukrotnem już przedstawieniu *Pożaru*, zgodzi się z nami pewno, że rola Adrjany, lepiej już odegraną być nie może; że dalej już się nie idzie w sztuce. Świadczyły o tem łzy publiczności i grzmiące oklaski, któremi wyrażano artystce wdzięczność za dostarczone przez nią tak czyste i tak szlachetne wzruszenia.

Według nas, najniebezpieczniejszem miejscem w roli p. Bakałowicz, jest wykrzyk rozpaczy poprzedzający omdlenie, na widok powolnie wracającego powozu ojca z placu pojedynku, w którym mniemała że wiozą jego zwłoki. Dla artystki grywającej zawsze role naiwne, wesołe a często i komiczne nawet, sytuacja taka, wkraczająca w ramy wyższej dramatyczności jest szkopułem niepodobnym do przybycia prawie—a jednak i to miejsce wyszło, nie tylko bez skazy, lecz nawet z powodzeniem zupełnem; dowód to wielkiej pracy i studjów, któremi tylko wybrane talenta i zamiłowani w sztuce artyści poszczycić się mogą.

Nie potrzebujemy dowodzić, że p. Królikowski w roli hr. d'Avenay, roli złączonej sytuacjami z grą Adrjany, pomagał jej dzielnie do uwydatnienia wszystkich zasobów talentu, do rozwinięcia najsubtelniejszych odcieni naiwności i wdzięku. Znakomity ten artysta, umiał genjalnie przeprowadzić w grze swojej te trudne łamanie się, jakby świateł uczucia i wrażeń, któremi rozszarpane jest jego serce. Światowiec rozuzdany w namiętnościach, nie skaził w nim ojca topniejącego z rozkoszy na widok ukochanej córki, przyjmującego jej szczere niewinne pieszczoty, po innych nieczystych, których ślady zostały jeszcze na jego wybladłem obliczu. Zadanie to nadzwyczaj trudne, zwłaszcza w obec publiczności naszej, z natury usposobionej do szydzenia z teatralnych wzruszeń, szukającej chciwie alluzji, choćby gorszącej, byleby dowcipnej, dwójznacznej, z którejby pośmiać się było można. Ta córka-aktorka siedząca na kolanach ojca-aktora, pieszcząca go ciągle i przyjmująca jego pieszczoty—narażona jest wraz z nim na nieubłagane szyderstwo widzów, za najmniejszym, niewłaściwym gestem zdradzającym niebezpieczeństwo i zmysłowość podobnej sytuacji. Trzeba zupełnej prawdy i szczerego przejęcia się w oddaniu takiej sceny, ażeby ją ocalić od profanacji—ażeby wyszła czysta i nieskalana, nie tylko przed oczami ojców i córek, lecz nawet przed uzbrojonemi w ironiczne binokle spojrzeniami bywalców pierwszorzędnego parteru. Tryumf talentu artystów był tu zupełny i można im powinszować go szczerze.

P. Świeszewski dobrze odegrał rolę Meriela, chociaż sceny, w których trzeba koniecznie wydawać twarzą i oczami wzruszenie i niepokój—mniej szczęśliwie mu poszły. Co do p. Stolpego, któremu dostał się do odtworzenia dziwaczny charakter Juljusza d'Illoy—mniemamy, że chybił nieco—nie w grze, bo ta była ożywioną i staranną—lecz w pojęciu przedstawianej figury. Kto wie, czy p. d'Illoy, obdarzony duchem sprzeciwieństwa, który na wzór angielskiego ekscentryka, robi to wszystko, czego nie chcą ażeby czynił—nie byłby naturalniejszym — wziąwszy bardziej poważnie swoją rolę,—gdyby zamiast na ciągłym śmiechu i trzpiotaniu się—oparł był komiczność swej gry na oryginalstwie, na dziwactwie flegmatycznem raczej, z którego inni, nie zaś on sam śmieliby się serdecznie—tem snadniej, że frazesa jego roli, komiczne w narracji zwłaszcza, stałyby w rażącej sprzeczności z taką ekscentryczną flegmą. Mówiąc to, nie radzimy jednak artyście próbować takiej radykalnej w odegraniu roli odmiany—chyba w razie, gdyby p. Stolpe zrozumiał gruntownie nasze pojęcie i czuł się na siłach do wystudjowania na nowo całej swojej roli.

W ogóle—uważamy *Pożar w klasztorze* za jedną z najlepszych komedij naszego repertuaru. Będzie ona wraz z *Fortepianem Berty*, oazą słodkiego wypoczynku dla widzów utrudzonych często słuchaniem płaskich konceptów kawiarnio wego natchnienia, zapełniających tuzinkowe utwory nowszych repertuarów francuzkich.

O wznowionej na scenie Rozmaitości farsie jedno-aktowej: *Piętro wyżej*, nic nie powiemy—przyda się ona jednak na dopełnienie spektaklu zawierającego jakieś pożywniejsze substancje—i da sposobność górnym sferom sali do serdecznego śmiechu i hucznych oklasków, które ztamtąd często i bez żadnego powodu bujnym deszczem spadają.

Z gazet i z korespondencij prywatnych dowiadujemy się, że w dniu 26 bieżącego miesiąca, w teatrze Lwowskim obchodzoną będzie uroczystość pięćdziesięcioletniego jubileuszu prac literackich i scenicznych hr. Alexandra Fredry. Medal wykonany na pamiątkę tej uroczystości ma być bardzo pięknym. Mniemamy, że i tutejsza Dyrekcja Teatrów nie zaniedba uczcić najznakomitszego dramaturga naszego, jakimś uroczystym obchodem. Możnaby naprzykład urządzić w dniu tym widowisko sceniczne z jakiej wyborowej komedji tego autora, jak z *Ślubów Panieńskich*, a dodać nadto obrazy żywe z główniejszych scen innych, wyborowych jego utworów jak, z Zemsty za mur, Dożywocia, Dam i Huzarów, Jowialskiego i t. p.— Kostjumy są gotowe — artystom nie zbywa na chęci, a publiczność z pewnością zgromadzi się tłumnie na uczczenie tak wielkiego talentu i tak rzeczywistej zasługi.

Al.

należą szlachta i byli urzędnicy tak zwanego rządu narodowego, do składu zaś drugiego wchodzi klasa rzemieślnicza. Stronnictwo szlachty utworzyło tak zwane „towarzystwo kasy oszczędności”, a stronnictwo rzemieślników zawiązało się w towarzystwo bratniej pomocy.” Pierwsze z tych towarzystw wzięło dla siebie za wzór byłą organizację narodową, t. j. uorganizowało się podług systemu dziesiątek, i ma na celu, jak powiada *Wytrwałość*, dążności polityczne; drugie zaś towarzystwo nie ma należytej organizacji i trzyma się zdala od wszelkiej działalności politycznej. Oba te towarzystwa napastują się wzajemnie w swych organach stronniczych, *Ojczyznie* i *Wytrwałości*. Stronnictwo rzemieślników zarzuca coraz otwarciej stronnictwu szlachty i urzędników między innemi to, że częścią przez nieudolność, częścią zaś przez złą wolę, przyczyniło się do niepowodzenia powstania i przez to spowodowało te wszystkie nieszczęścia, które spadły na kraj i na emigrację.

---

* *Gaz. Lw.* ogłasza artykuł „nadesłany,“ obejmujący rozmaite cytaty z korespondencij *Czasu*, z których okazuje się, że to ostatnie pismo daje dowody tendencyjności, pozostającej w sprzeczności z jego stanowiskiem katolickiem.

* *G. Lw. Lwów, 14 Marca.* Od niejakiego czasu poruszono w dziennikarstwie krajowem kwestję parcelowania gruntów dworskich i rozprzedania ich lub wydzierżawienia włościanom. Kwestję tę podniosło kilku korespondentów *Gazety narodowej*, traktowała ją jedna korespondencja *Czasu*, była nawet przedmiotem rozbioru towarzystwa rolniczego krakowskiego. Jeden z korespondentów *Gazety narodowej* wystąpił pierwszy za rozprzedaniem częściowem gruntów dworskich włościanom, jako za nieodzowną koniecznością, widząc w tem jedyny środek ratowania upadającego rolnictwa krajowego; zdaniem bowiem szanownego korespondenta, gospodarowanie na małym kawałku gruntu daleko jest korzystniejsze i więcej produkcji przydatne niż na wielkich obszarach, w których pozostaniu w rękach jednego właściciela zgubę kraju upatrywał, cytując znane słowa jednego z pisarzy rzymskich: *latifundia Romam perdidere.* Dla tego to szanowny korespondent wzywa właścicieli ziemskich i prawników, ażeby się w towarzystwa zawiązywali dla przeprowadzenia rzeczy tak zbawienną być mającej. Przeciwko tak absolutnemu potępieniu większej własności ziemskiej wystąpił drugi korespondent *Gazety narodowej*, wszakże i tén zbawienie kraju w tem upatrywał, ażeby ziemia w posiadłościach mniej więcej stumorgowych drogą przedaży na własność włościan przejść mogła. Nam się wydaje, że wszystkie te korespondencje pisano w zakątku miejskiem, nie rozpatrzywszy się po kraju i nieznając go wcale. Bo gdzież są u nas, pytamy, włościanie tak zamożni, żeby rozparcelowane grunta dworskie zakupić i zapłacić mogli, gdzież są włościanie, coby ich stać było nie już na nabycie ale nawet tylko na zagospodarowanie 100 morgów gruntu, do czego przecież pewnego inwentarza i kapitału obrotowego potrzeba. Nie masz ich dotąd a jeżeli są, to ich jest tak mało, że te grunta, któreby nabyć i zapłacić mogli, stanowiłyby drobniuchną tylko cząstkę obecnej większej posiadłości ziemskiej. Włościanie nasi w przeważnej części nie przyszli dotąd niestety do pożądanej zamożności; pomimo zniesienia pańszczyzny nie otrzęśli się z biedy, nie mają jeszcze dostatecznego zamiłowania pracy, zapobiegliwości i oszczędności do dorobienia się jakiego takiego mająteczku. Spodziewać się dopiero można, iż z czasem więcej rozpowszechniona oświata podniesie ich pod względem moralnym i wskaże im właściwą drogę, po której dojść będą mogli do większej niż dotąd zamożności. Ale na to dłuższych lat potrzeba, o tem dziś jeszcze mowy być nie może. Słusznie zaś na jednem z posiedzeń towarzystwa rolniczego krakowskiego powiedziano, iż jeżeli gdzie parcelowanie gruntów dworskich i częściowa ich rozprzedaż między włościany byłaby pożądaną, to tam gdzie właściciel obecny, długami hipotecznemi jest przeciążony i do pozbycia swego dziedzictwa zmuszony, na drodze zaś rozparcelowania korzystniejby wieś swoją sprzedać mógł. Ale tu właśnie do nabycia tak rozparcelowanych gruntów trzeba gotowych pieniędzy, bo przedewszystkiem potrzeba spłacić wierzycieli hipotecznych i usunąć tym sposobem najważniejszą przeszkodę parcelowanie tamować mogącą. Tych zaś gotowych pieniędzy włościanie nasi nie mają, dla tego o parcelowaniu prawie nigdzie mowy być nie może. We Francji, w Niemczech zdarzają się bardzo częste wypadki, że spekulanci zakupują większe obszary ziemi dla rozparcelowania ich i częściowego rozprzedania, i zwykle na tem bardzo dobrze wychodzą. U nas podobne przedsiębierstwa rzadko gdzieby się udały, bo między włościanami kupców z gotówką w ręku na rozparcelowane grunta, prawie nigdzie nie znajdzie. Możnaby wprawdzie wypuścić w dzierżawę między włościan części gruntów dworskich, zwłaszcza od zabudowań gospodarskich więcej odległe, i te być może, iż przez włościan gospodarowane, większąby produkcję przyniosły. I za takowem postępowaniem korespondenci *Gaz. nar.* gorliwie przemawiają. Lecz i to nie jest bez ale? bo któż zaręczy że włościanie raty dzierżawne sumiennie i regularnie wypłacać będą? A grunt raz w dzierżawę puszczony, nawet w razie nie uiszczenia się z raty dzierżawnej, brevi manu na powrót odebrany być nie może. Trzeba na to wyroków sądowych, rozwiązania kontraktu dzierżawy, a to droga kosztowna i długa, znaleźliby się zaś pokątni pisarze, coby spory we własnym swym interesie przeciągać się starali. Słowem zdaje nam się, iż szanowni korespondenci *Gaz. nar.* rzecz tę traktowali teoretycznie, z zasad a priori przyjętych, to zaś jest kwestja czysto praktyczna, o której bez rozpatrzenia się po kraju, bez dokładnej jego znajomości rozprawiać nie można. Nawet i na to, czyli korzystniejszem jest dla kraju gospodarowanie na małych kawałkach ziemi lub na większych obszarach, nie masz pewnej modły lub zasady, stałego prawidła. Cytowanie przykładów z autorów rzymskich na nic się nie przyda. To bowiem wszystko zależy od tylu miejscowych względów, stosunków i okoliczności, iż z góry nic o tem powiedzieć nie można. „Jak gdzie”, zdaje nam się najwłaściwszem rozwiązaniem tej kwestji. Tak ją też i towarzystwo rolnicze krakowskie rozwiązało zostawiając dowolnej woli każdego z osobna decydowanie w tej mierze, według miejscowych stosunków i okoliczności.

---

* *Köln. Z. Paryż, 14 marca.* O śmierci ks. de Morny wiele jeszcze mówią. Małżonka jego ma nie mieć przytomności umysłu. Kiedy ks. de Morny oddał ducha, rzuciła się ona na jego ciało. Po trzech godzinach zasnęła na chwilę, a kiedy nagle obudziła się i poznała, że jego piersi na których spoczywała, są ciepłe, zerwała się i zawołała: On jeszcze żyje! Miała to być rozdzierająca scena. Obcięła ona swe włosy i włożyła je do trumny, według zwyczaju w Rosji (?). Opozycja z wyjątkiem pp. Olivier, Darimon, Mannier i Andellarre nie była obecna na pogrzebie, co zwróciło uwagę i nie sprawiło najlepszego wrażenia. Nie chciała ona oddać ostatniego hołdu człowiekowi, który wystąpił przeciwko zgromadzeniu narodowemu, jakkolwiek do niego należał. Książę Napoleon odmówił przemawiania nad jego grobem w imieniu rady tajnej, i już w niedzielę udał słabego, w skutku czego nie mógł być obecnym przy rozdawaniu nagród towarzystwa politechnicznego. Ks. de Morny pozostawił po sobie pamiętniki, ale takowe mają się ukazać dopiero za 10 lat. Pomiędzy deputacjami, jakie szły za jego trumną, znajdowało się i towarzystwo literatów; ks. de Morny (pod imieniem St. Remy) napisał ponętną krotochwilę. Cesarz podobno zamierza kupić pozostałą po nim galerją obrazów, która szacowana jest najmniej na półtora miliona franków, i zawiera w sobie obrazy niegdyż należące do galerji luwrskiej i luksemburgskiej.

* *La Fr.* Podaliśmy już podług dziennika *Europe* list przesłany rządowi tunetańskiemu przez sir Ryszarda Wood, sprawującego interesa Anglji w Tunisie. List ten, z powodu tak rad udzielanych jak i pomocy stawianej w perspektywie, wyprowadza na jaw politykę angielską względem rejencji tunetańskiej. Anglja dąży do planu wyłącznego wpływu, będącego główną podstawą jej polityki na całym Wschodzie. Usiłuje ona uczynić beja tunetańskiego zawisłym od siebie, tak samo jak chciała to uczynić z wice-królem Egiptu i jak byłaby uczyniła z Turcją, gdyby usiłowania jej dyplomacji uwieńczone zostały powodzeniem. Nie sądzimy ażeby te manewra mogły mieć jakie powodzenie. Rząd tunetański, powodujący się roztropnemi zasadami postępu, przekonany jest o tem, że najzgubniej byłoby dla rozwoju jego pomyślności i dla warunków trwałości, gdyby stał się igraszką kombinacij ukrytych i presji obcej, wykonywanej w zamiarach interesu wyłącznego. Tunis, graniczący z francuzkiemi posiadłościami w Algierji, interesuje nas z powodu mnóstwa stosunków politycznych i ekonomicznych. Wszyscy wiedzą dobrze, że nie dążymy tam do żadnych widoków ambitnych, ani do mięszania się do obcych interesów. Lecz właśnie dla tego, że życzymy sobie, ażeby wszystkie żywioły postępu i cywilizacji, których inicjatywy podjął się rząd tunetański, rozwiały się swobodnie, przeto nie możemy dopuścić, ażeby kraj który graniczy z nami, został faktycznie opanowany przez obce mocarstwo, czy takowem będzie Anglja czy też inny jaki kraj. List sir Roberta Wood zdradza pod tym względem dążności, na które zwrócić należy uwagę opinji publicznej. Zresztą podanie podobnych dokumentów do wiadomości powszechnej jest najlepszym środkiem dla unicestwienia ich skutków.

---

* *Rus. Inw.* Na mocy zatwierdzonego przez cesarza francuzów kontraktu pomiędzy p. Plon, wydawcą dzieła N. Napoleona III-go: *Życie Juljusza Cezara*, a księgarzem st. petersburgskim M. Wolffem, temu ostatniemu nadano prawo *wyłącznego* przekładu wspomnionego dzieła na język ruski. Baron Talleyrand stara się, aby na zasadzie konwencji o własności literackiej i artystycznej, zawartej pomiędzy Rosją i Francją 25 marca (6 kwietnia) 1861 roku, niedopuszczono podrabiania samego dzieła i aby wolno było sprzedawać tylko oryginalne wydania wyż wzmiankowanego dzieła.

---

* Na wystawę towarzystwa zachęty sztuk pięknych, przybyły obrazy: *Zaleskiego* Marcina— Wnętrze Katedry S-go Jana w Warszawie;—*Murzynowskiego*— Matka Boska w stylu średniowiecznym;— *Swierzyńskiego*— Widok Katedry Krakowskiej;— *Stolzmana* Aleksandra—Portret ś. p. D-ra Janikowskiego;—*Kostrzewskiego*— Wesele Mazowieckie;— *Steinike* z Düsseldorf— Wschód Księżyca w górach;— *Kamińskiego* Bronisława—Portret;— *Amatorki* J. M.—Kwiaty na drzewie;— i *Stattlera* Henryka— dwa popiersia z marmuru przedstawiające portrety Adama Mickiewicza i Bogdana Zaleskiego.

* Z rozkazu do policji wykonawczej z dnia 5 (17) marca dowiadujemy się, że właściciel drukarni pod firmą „A. Liefeld”, za niezastosowanie się do przepisów, o policyjnej cenzurze przy drukowaniu afiszów dla cyrku Hinego, z dopuszczeniem niektórych niewłaściwości, skazany został przez Warszawskiego Ober-Policmajstra na karę pieniężną rs. 5.

---

* *Tygodnik Illustrowany.* Nr. 286 wyszedł z druku i zawiera: Od redakcji.— Jòzef Mianowski (z drzeworytem). —Kronika Tygodniowa. — Przegląd polityki zagranicznej. — Kościół parafialny w Koźminku (z drzeworytem). — Pobyt w Kairze. — Wiersz do Antoniego Wagi profesora (z drzewor.).—Przegląd pismieniczy,— Kościół ś-go Jana w Warszawie (dokończenie)— Szkice z życia warszawskiego (z drzeworytem). — Szachy.— Rebus.

* *Wędrowiec* Nr. 115, z dnia 16 Marca 1865 r. mieści: Z Nowego Yorku do Kanady (dalszy ciąg z drzeworytami);—Kronika zagraniczna; — Ofiara Abrahama (dalszy ciąg); — Męczennicy mody, legenda XIX wieku przez Bertalla (z 6 drzeworytami); Piramidy Gizeh i Sfinks (dokończenie);—Królestwo Porto-Novo (z 3 drzeworytami).

* Wyszedł Nr. 107 *Przyjaciela Dzieci*, który zawiera następujące artykuły: *Strachy*, przez Antoniego Edwarda Odyńca (z drzeworytem rysunku Tegazzo).— *Arcydzieło Organisty*, powieść Józefa Dzierzkowskiego (z trzema drzeworytami rysunku Kostrzewskiego).—*Pustynia i Oazy w Ameryce*, przez * (ciąg dalszy) — *Laponja i Lapończycy*, przez Zygmunta Gawareckiego.—*Anegdota.*

---

* W dniu 17 marca 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 8, żeńskiej 11; *Starozakonnych* płci męzkiej 4, żeńskiej 2; razem 25; Zmarli: *Chrześcianie*: Lewiński Michał lat 71, rzeczywisty radca stanu, emeryt; Rudnicki Walenty lat 88, obywatel; Malek Robert lat 40, rządca dóbr; Schriedler Jan Traugot lat 77, rządca hotelu polskiego; Kwiatkowska Zuzanna lat 37, żona blacharza; Monikowska Marjanna lat 30; Orłowska Agnieszka lat 40, wyrobnica; Niezabitowska Krystyna lat 76; Kwiatkowski Jan lat 4 i pół, syn krawca; Galle Władysław lat 5, syn służącego; Moczarski Jan miesięcy 10; Malczyk Antonina miesięcy 9; Nowakowski Stanisław miesięcy 9; Piszczatowska Anna miesięcy 9; Karczewski Ludwik miesięcy 8; Prostko Marjanna miesięcy 5; Rutkowska Antonina miesięcy 2; Miskiewicz Marjan miesiąc 1 i pół; Jezierski Franciszek rok 1; Szejdel Józef rok 1; Rybicka Teofila dni 13; *Starozakonni*: Goldhaar Frajda lat 81; Hambiergier Zelman lat 34, czeladnik piekarski; Szpinak bezimienny dni 4; Dwoje dzieci płci żeńskiej nieżywo urodzone.

Prasa Polska za granicą.

Wytrwałość ogłosiła z własnemi dopiskami i objaśnieniami następujący list ks. Jełowickiego do papieża Piusa IX:

„Najświętszy ojcze! W roku 1857 w dzień uroczystości ś. Jana Kantego, patrona Polski, usiłując ożywić wiarę Polaków, (która według autora podania jest umarłą) objawiłem pomysł (od dawna obmyśliwany), wystawienia w Paryżu na ziemi wygnania (nie między poganami ale wśród katolickiego ludu) kościoła (z jezuickiem kollegjum pod przybranem nazwiskiem Zmartwychwstańców) na honor niepokalanego poczęcia Marji (i na pamiątkę unieśmiertelnienia imienia O. Jełowickiego), królowej Polski (i jej reakcjonarjuszów) i wszyst-

kich jej świętych (na brukach Paryża, Drezna i t. d. bale wyprawiających).

Kwesta, którą na nowym dniu zacząłem, dochodzi do 100,000 fr. (a 40,000 fr. które temu kilka lat do Rzymu przesłano, gdzie się podziały?) Suma ta nie wystarcza na zakupienie nawet ziemi do przyjęcia na sobie pomnika przedsiewziętego (na polach elizejskich, ale na przedmieściu ś. Antoniego, gdzie ją darmo ofiarowano, byłaby ta suma może wystarczyła), a położenie Polski przeszło od roku (i krzyki od dawna bezbożnej emigracji na budowanie jezuickiego kolegjum, podczas gdy wiele rodzin z nędzy umiera), jest takie, iż nie mogę mieć nadziei abym (strzydz mógł dłużej pobożne owieczki) w krótkim czasie zgromadził coby należało (do urzeczywistnienia mojego zamiaru).

Zresztą potrzeba ojczyzny niebieskiej nierównie mi się bardziej naglącą przedstawia (zobaczymy w jakim celu), niż potrzeba mojej ojczyzny ziemskiej (której nie znam, i której się wyparłem).

A tą potrzebą jest (oto mamy cel niebieskiej ojczyzny) przysposobienie dla Polski takiego duchowieństwa (jak autor supliki), któreby mogło w zupełności widokom waszej świątobliwości odpowiadać. (Cumjuramento in verba magistri i pod sztandarem OO. Jezuitów, z wyparciem się własnej ojczyzny na ich korzyść raczej, niż Ojca św.)

Ośmielam się zatem podać Waszej świątobliwości do decyzji, następujący *casus* sumienia (nowy, którego żadna świata kazuistyka nie widziała, i który dowodzi głębokiej znajomości kanonów, jaką się ksiądz Jełowicki popisuje).

Czyżby to było Bogu miło w obecnych okolicznościach (sic), aby zaniechawszy myśl postawienia kościoła polskiego w Paryżu (kolegjum jezuickiego za polskie pieniądze), gdzie w kościołach francuzkich znajdują dostateczną gościnność (i na co śp. kardynał Morlot mi odpowiedział: „Podnieście kościoły w Polsce w ruinach zostające, a tu macie francuzkie otworem dla was wszystkich") do pełnienia mojej misji nad moimi rodakami (ze szkodą moralną i materjalną dla nich), oddać do rozporządzenia Waszej świątobliwości wzmiankowaną sumę, około 100,000 fr, aby służyła na utrzymanie duchownego kolegjum w Rzymie dla Polaków?

Decyzja Waszej świątobliwości będzie dla mnie wyrocznią nieba (jeśli zezwoli na kolegjum; i jeśli będzie potwierdzającą (sic) napełni serca moich dawców (którzy o to pytani nie byli. Bogu by było bardzo miło, gdyby 140,000 franków obrócone były ku wsparciu z nędzy umierających, do pokrycia nagich i podania łyżki strawy zgłodniałym; dawcy byliby się o to nie gniewali).

Prócz pięćdziesięciu mszy do roku nie ma żadnego innego ciężaru na tym kapitale około 100,000 franków (a owe 40,000?); te msze mógłby odprawić łatwo rektor kolegjum (wielka koncesja dla księdza Semeneńki! a czemu nie jaki inny biedak, który w Rzymie z nędzy umiera?) na którem Polsce zbywa (i Boże ją od niego na zawsze uchowaj), a którego fundacja przez Waszą świątobliwość wywołałaby nowe ofiary (jak gdyby ich jeszcze nie dosyć było) przenikając całą Polskę uczuciami wiecznej wdzięczności (a komu? ojcu Jełowickiemu za złowienie jej 140,000 franków, dobrowolne sobie nałożenie za to pięćdziesięciu mszy do roku i zwolnienie się z nich kiedy mu się podoba?) Bogu i Piusowi IX (za co?)

Racz Wasza św. pobłogosławić (przysyłając oddawna upragnioną infułę) niegodnego kapłana, który rzucając się do stóp zostaje na zawsze Jej najprzywiązańszym synem i najwierniejszym sługą (OO. Jezuitów) w Jezusie Chrystusie.

(podp.) ks. *Aleksander Jełowicki.*
przełożony misji polskiej w Paryżu.

Oto zważywszy treść i podstępną myśl podania, o upoważnienie do założenia *kolegjum* w Rzymie, dziwnym jakimś sposobem, dano upoważnienie na założenie *Seminarjum*: pierwsze nosi cechę jezuicką, a drugie świeckiego duchowieństwa. Że się takiego wypadku nie spodziewano, rzeczą niezawodną, i że tej decyzji nie uważa ks. Jełowicki *za miłą Bogu ani za wyrocznię nieba,* wątpić nie należy, gdyż mimo dekretu, seminarjum do skutku nie przyszło. Z drugiej strony, O. Semeneńko miał być tylko rektorem, a kardynał Reisach starszym przełożonym: taki skład musiał się naszym ojcom niepodobać. Prócz tego, mimo wszelkich pielgrzymek Semeneńki po Poznańskiem i w Galicji, i prócz ostrzyżenia niektórych owieczek i baranków, zwolenników tego seminarjum nie można było znaleźć. Młodzież wyszła po upadku powstania, zawiodła wszelkie nadzieje naszych ojców, myślano że nie mająca przytułku, rzuci się tuzinami w ich objęcia, i że tym sposobem zmartwychwstanie podtrupieszałe ich towarzystwo—tymczasem młodzież z godnością odparła wszelkie w tym celu intrygi.

Owe 100,000 franków ze 40,000 zamilczanemi, schowano tymczasem na nieprzewidziane inne wypadki. Do nich należałoby dodać i 5,000 przez ojca Jełowickiego Ojcu św. przesłane jako darek Piotrowy."

Ameryka.

* *Tim. Nowy Jork, 2 Marca.* Johnston objął dowództwo sił zbrojnych, które stawiają czoło Shermanowi. Telegramy z Charlotte (w Karolinie północnej) z 23 lutego donoszą, że Sherman szedł ku wybrzeżu morskiemu. Buletyny skonfederowanych donoszą, że Grant wysłał posiłki do Hatschers-Run. Lee zdaje się gotów do stoczenia bitwy jeżeli będzie atakowany. Lee uwiadomił o zajęciu przez kawalerję skonfederowanych, drogi żelaznej od Chattanooga do Knoxville, i o ujęciu załog związkowych w Atenach i Sweetwater. Buletyny skonfederowanych dotyczące opuszczenia Charlestonu powiadają, że trzy najlepsze okręty pancerne południowców przebyły rzekę Cooper pod górę i w ten sposób uratowały się od związkowych. Wojsko jenerała Hardee cofnęło się w całości ku Kingstree, zkąd jenerał ten może manewrować w związku z jen. Beauregard. Lee, w liście z 18 lutego, powiada, że zaciągnięcie niewolników do wojska byłoby na czasie; oświadcza, iż w krótkim czasie możnaby z nich uczynić dobrych żołnierzy, i zaleca, aby natychmiast udzielono upoważnienie powołania do broni wszystkich tych, którzy zechcą się zaciągnąć do wojska pod warunkiem uzyskania wolności. Gubernator Vance, z Karoliny północnej, skłania ludność południa do zaniechania wszelkiego ducha stronniczego. Oświadcza, że jedynem niebezpieczeństwem zagrażającem konfederacji, jest stracenie odwagi spowodowane ostatniemi niepowodzeniami. Dodaje, że wolność i sława narodu będą zapewnione wówczas gdy każden człowiek będzie kroczył w serdecznej zgodzie z swoim sąsiadem.

* *Le Mon. Un.* Depesze z Ameryki zaczynają donosić niektóre szczegóły o koncentrowaniu wojsk dokonywanem przez skonfederowanych w Karolinie północnej. Wojska w ten sposób zgromadzone pod dowództwem jen. Johnston, który zastąpił Beauregarda, oceniają na 90,000 ludzi. Beauregard cofnął się przed Shermanem w zupełnym porządku, skonfederowani unikali wszelkiej walki i zabrali z sobą wszystkie swoje zapasy. Kongres stanów zjednoczonych uchwalił nową pożyczkę w kwocie 600 milionów dolarów. Począwszy od 1 kwietnia napoje alkoholiczne i materje jedwabne będą ulegały opłatom celnym. Izby prawodawcze stanu Kentucky odrzuciły poprawkę do konstytucji, znoszącą niewolnictwo. Jest to już drugi stan głosujący przeciwko tej propozycji kongresu, siedmnaście zaś stanów uchwaliło poprawkę.

* *La Fr.* Pełnomocnik nadzwyczajny gabinetu brazylijskiego w Montevideo, uznał potrzebę, jak już o tem donoszono, przesłać do wszystkich reprezentantów mocarstw europejskich, przebywających w tem mieście, manifest, usprawiedliwiający postępowanie gubernatora brazylijskiego w La Plata. Rzeczpospolita przeciwko której Brazylja zbrojnie wystąpiła, obecnie udzieliła odpowiedź na ten manifest. Odpowiedź tę ogłosiła *l'Europe.* Zbijane w niej są wszystkie argumenta przytoczone przez rząd brazylijski, a zakończenie jest prawdziwym aktem oskarżenia przeciwko dyplomacji tego kraju, jak z kilku następujących wierszy osądzić można: „Cesarstwo odeprze siłę siłą, powiada w zakończeniu manifest brazylijski. Służy mu ku temu prawo, i niechże Pan Bóg się niem opiekuje, aby nie wyszło zbyt uszkodzone z walki którą same wywołało, co mogłoby mu się przytrafić, szczególniej jeżeli Brazylja rachuje na wpływy jakie mogłyby na jej korzyść wyniknąć z anarchicznych knowań dyplomacji cesarskiej w Paragwaju, dyplomacja ta bowiem nie może pozbyć się nieszczęsnego zwyczaju bezprawnego postępowania.

Austrja.

* *Die Pres. Wiedeń, 14 Marca.* Spór pomiędzy kanclerzem nadwornym węgierskim hr. Zichy i namiestnikiem Węgier hr. Palffy został na teraz załatwiony w ten sposób, że na skutek wyraźnego życzenia z góry, załatwienie kolizji zostaje w zawieszeniu. Spór ten jest tylko pozornie załagodzony, jakkolwiek bowiem obaj pomienieni dygnitarze pozostają na swych urzędach, pomimo to, kanclerz nadworny postanowił zawiązać z nadżupanami raczej bezpośrednie stosunki, niż pośrednie przy pomocy namiestnictwa. Okazuje się ztąd że w kraju, w którym istnieje taka sprzeczność pomiędzy wyższemi władzami, nie może być ładu.

* *All. A. Z. Wiedeń, 12 Marca.* Według wiadomości poczerpniętych z *Wanderer,* ma w krótkim czasie nastąpić rozpisanie wyborów do sejmu kroackiego. Sejm ten ma zebrać się między 17 a 24 kwietnia; o zwołaniu zaś sejmu węgierskiego nie ma jeszcze żadnej mowy.

* *Köln. Z.* podaje korespondencję z Wiednia, podług której druga depesza wysłana z Wiednia do Berlina, jest tylko wyszczególnionem sprawozdaniem z pierwszej depeszy, i że w niej rozbierano z osobna każdą propozycję Prus. Wykazane jest w niej mianowicie niepodobieństwo przyjęcia do związku niemieckiego takiego państwa, jakie Prusy zamierzają z księstw uczynić. I tak depesza austrjacka wykazuje, że wcielenie kontyngensu szlewicko-holsztyńskiego byłoby wprost przeciwne artykułowi 5 i 8 regulaminu wojskowego związku niemieckiego, że urządzenie całej grupy fortec pruskich na terytorium państwa należącego do związku niemieckiego, nie zgodne byłoby z niepodległością tego państwa, że tak samo rzecz miałaby się z budową kanału pruskiego przerzynającego nowo utworzone państwo na dwie części, jako też z portami które Prusy zamierzają zająć w Szlezwigu.

Francja

* *Köln. Z. Paryż, 13 Marca.* Zdanie, jakoby rząd na teraźniejszych posiedzeniach ciała prawodawczego chciał obejść się bez prezydenta, zyskuje zwolenników, nie można jednak być tego samego zdania. Przeciwnie sądzić można, że wkrótce wyczytamy w *Monitorze* nominację przyszłego prezydenta. Do dziś dnia jeszcze mówią o nominacji na tę posadę p. Drouyn de Lhuys. W dniu 16 marca, jako w dniu urodzin następcy tronu francuzkiego, mają otrzymać te dzienniki francuzkie, nad któremi została rozciągniętą kara, przebaczenie, a nawet *Revue française* ma otrzymać pozwolenie wychodzenia na nowo; spodziewają się także w tym dniu nominacij senatorów.

* *Die Pres.* Zapewniają, że p. Fould wymógł na rządzie, ażeby nie posyłano na teraz nowych wojsk do Meksyku, lecz ażeby trzymano takowe w pogotowiu na przypadek, gdyby miała miejsce jaka porażka. Podług listu marszałka Bazaine, armja interweniująca nie jest panem położenia. Widać, że obecnie otrzymano pomyślniejsze z Meksyku wiadomości.

Prusy.

* *Nordd. A. Z.* Podług najwyższego królewskiego dekretu, ustanowionym został pod tytułem: *Główny komitet artylerji,* nowy organ mający na celu rozstrzyganie najważniejszych mianowicie kwestji artylerji, za pomocą których ma być równocześnie osiągniętą prędsza działalność w pracach należących do komisji egzaminacyjnej względem artylerji. W głównym komitecie artyleryjskim mają zasiadać, jako prezydent, główny inspektor artylerji, a członkami jego mają być jenerałowie i naczelnicy brygad stojącej w Berlinie artylerji, prezes komisji egzaminacyjnej artylerji, naczelnik wydziału artyleryjskiego w ministerstwie wojny, naczelnik głównego sztabu, główny inspektor artylerji, intendent uzbrojenia i t. d. w ministerstwie marynarki i inni oficerowie zamianowani w tym celu przez samego króla.

Włochy.

* *Allg. Aug. Z. Rzym, 6 marca.* Pewną wywołała niespokojność ta okoliczność, że powozy poselstwa hiszpańskiego w *szalony czwartek* zniknęły nagle z *corso.* Dowiedziano się później, że hiszpański poseł otrzymał zawiadomienie, jakoby królowa przez jednego z swoich kapelanów została zamordowaną. Poseł hiszpański uwierzył z początku w tę wiadomość, która niczem więcej nie była jak niewczesnym żartem rozpuszczonym przez francuzkich oficerów, którzy chcieli odemścić się na p. Pacheco, za jego proroctwa wypowiedziane o blizkiej śmierci cesarza Napoleona.—Opowiadają, że p. de Sartiges, przedstawiając się niedawno papieżowi, zapytał, czy rząd jego świątobliwości czuje się w mocy utrzymać wewnątrz spokojność po wymarszu francuzów (który ma rozpocząć się w maju z odwołaniem dwóch pułków). Przytem miał poseł objawić nadaremne swoje zdanie, że tylko bezzwłoczne reformy zdolne są utorować drogę do *szczerego pojednania się* pomiędzy ludem a rządem. Nie ma bliższych wiadomości o tej rozmowie; niestety jest to pewną rzeczą, że zawsze jeszcze wątpią tu o wykonaniu konwencji wrześniowej, i że na przypadek wymarszu francuzów, uwa-

żają tu za nieunikniony, wybuch zakorzenionych oddawna niespokojności.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Z Parszowa (okręgu wschodniego zakładów górniczych), 15 marca.

A więc... przebrzmiały już echa karnawału; w czasie i przestrzeni cicho i smutno, prawdziwie wielko-postno. Gazety milczą o odbytych zabawach, jakby one bez tej sankcji z atramentu, stawały się mrzonką—widziadłem — a nie rzeczywistym, żywym, zaprzeć się niedającym faktem. Gazety milczą a *Ojczyzna* i *Wytrwałość* krzyczą: „Polska smutna! Polska w żałobie! Polska niezadowolniona!". Ależ to oczywisty fałsz—o którym się mógł przekonać każdy dobry, rozumny patrjota, któryby równie jak ja szczęśliwy, bawił się i tańczył zapamiętale w Parszowie i jego okolicach, cały karnawał. A wtedy musiałby wraz ze mną przyznać, że Polska w Parszowie przynajmniej i w promieniu mil kilku nie jest smutną, odzianą w żałobne szaty; nie jest, niezadowolnioną; ale przeciwnie bawi się głośno i hałaśnie; sama, nie z przymusu—a wychylając gęste toasty: za zdrowie i pomyślność Najjaśniejszego Pana, Jego Rodziny i JW. hrabiego Berga, Namiestnika Królestwa; przy każdej sposobności, daje dowód swej szczerej aprobacji z obecnego stanu rzeczy, który uwolnił okolice nasze z pod terroryzmu rewolucji, i kraj cały oswobodził niby z więzów szatana, z tajemnej władzy podziemnego rządu.

Wspominając rzeczy już umarłe, nie możemy się powściągnąć od westchnienia i powiedzenia: „Sława Bogu!"

Inicjatywa do zabaw w Parszowie wyszła z znanego chlubnie domu tamtejszego naczelnego zawiadowcy kopalni, pana Na., którego nazwisko nie jest obce i w literaturze nawet; przed kilku laty w *Gazecie Polskiej* zwracały powszechną uwagę specjalnych górników, artykuły wyborne pod napisem: „Głos z kopalni." Pani Na. wzór uprzejmych gospodyń naszych i jej córka, piękna Marja, użyły całego przeważnego wpływu niewiast, aby zbudzić z odrętwienia uśpionych i nieświadomych. Pomagali im czynnie w chwalebnych trudach miejscowi inżynierzy kopalni, panowie Ja... i Strosz., za co im słusznie uznanie się należy.

A że wiadoma i dowiedziona nawet oddawna sentencja: „co kobieta chce, stać się musi", więc i trudy pani Na. nie były daremne, i wkrótce dworek w Parszowie rozległ się huczną muzyką balową.

Wyraziłem się tu bardzo słusznie o trudach pani Na., bo były to rzeczywiste trudy—pokonać kilka matek z ich skrupułami niedorzecznemi, i rzeczywista odwaga rzucenia rękawicy szemrzącej po kątach opinji; ale pani N. wyszła jak bohaterka zwycięzko; cześć jej za to na długo.

Słyszałem radośnie mówiącą młodzież: „Bawmy „się; czemuż nie mamy się bawić, nie widząc celu „takiej abnegacji? minęły czasy plakatów i kocich „muzyk; cóż nam szkodzi, że się na nas krzywią „stare durnie, ten i ów powstaje; od czegóż mło- „dość?"

A ta młodzież była to zacna cząstka narodu, nieobałamucona obietnicami komitetu centralnego, ocalała w burzy rewolucyjnej, trzymając się wciąż odpornie przeciw prądowi, który i silnych porywał.

Cześć ci także górnicza młodzieży!

Nie myślę tu wymieniać po kolei szeregu zabaw w domu państwa N., było ich tyle, zawiązywały się często, na prędce,—bez długich przygotowań; dwie jednak z nich zasłużyły na wyróżnienie, jedna wypadła w samą rocznicę powstania, 23 stycznia; druga, w pamiętną rocznicę bitwy pod Suchedniowem, 2 lutego. Na tę ostatnią zebrało się do 60-u osób,—widzieliśmy tam gęsto, w gronie tańczących, wojskowe mundury oficerów; widzieliśmy także i gości z Kielc,—panią B. siostrę gospodyni domu z panną Zofią Fan. przystojną brunetką, której młodzież górnicza na wyścigi niosła hołdy—a i ja nie byłem ostatni, w uwielbieniu tylu wdzięków...

Nie ostatni raz zapewne przychodzi mi mówić o naszych górniczych stronach,—dodam więc dla objaśnienia, że Parszów leży pomiędzy Suchedniowem i Wąchockiem, prawie w równej odległości, a leży w prześlicznem położeniu. Być może Parszów dla mnie tylko tak pięknym się wydaje, dla mnie, co na równi z okolicą cenię jego szlachetnie myślących i czujących mieszkańców. X. H.

Lublin, d. 1 (13) marca.

Dnia 14 (26) lutego r. b. w sali gimnazjum Lubelskiego, przez amatorów wojskowych dany był na korzyść biednych wokalno-instrumentalny koncert, w którym przyjęli udział: przybyły z Warszawy artysta Maurycy Dietrich i tutejsza mieszkanka p. J.M. Gra znakomitego fortepjanisty Dietricha, wyższa nad wszelkie pochwały, wywarła silne wrażenie na publiczności, a wyrobienie, giętkość, czystość i sympatyczność głosu p. J.M., do takiego stopnia zachwytu doprowadziły słuchaczy, iż ta była zmuszona powtórnie odśpiewać mazurka Czetwertyńskiej. Z grona amatorów, żona kapitana inżynjerji K. odegrała śmiało i z wielkim czuciem duet z Wilhelma Tella. Biegłość zaś, miękkość i wyrobienie gry żony adjutanta kapitana B., jawnie świadczyły o jej talencie, guście i wysokiem wykształceniu muzykalnem. Opócz tego orkiestra złożona z wielkiej muzyki 17-go archangelogorodzkiego J. C. W. W. K. W. A. pułku piechoty amatorów: wiolonczelistów: kapitana B. i porucznika S., skrzypka sztabs-kapitana W., flecisty sztabs-kapitana R. i grającego na trąbce porucznika R., pod dyrekcją utalentowanego kapelmistrza Lewandowicza, wykonała dokładnie uwerturę z Fra Diavolo i uwerturę z opery Poeta i Wieśniak przez Suppe. W ogóle wybór sztuk i ich wykonanie nie zawiodły nadziei napełniającej salę koncertową publiczności. Dla nas mieszkańców prowincji, takie przyjemności jak odbyty koncert, nader są rzadkie, i dla tego niepodobna było o nim przemilczeć. Materjalna korzyść z koncertu przeszła oczekiwania—zebrano bowiem przeszło rs. 600, z której to sumy rs. 300 przeznaczono dla biednych w Rosji, a rs. 300 wręczono lubelskiemu towarzystwu tobroczynności. *R.*

Z Wielunia, 1 (13) marca 1865 r.

Prostując artykuł z Wielunia w N. 56-m *Dziennika Warszawskiego* ogłoszony, o zabawie, jaka w d. 15 (27) r. b. u cywilnego naczelnika powiatu miała miejsce, oznajmiamy, iż ta nie może być nazwaną świetnym balem, gdyż była tylko zwyczajnym wieczorkiem, urozmaiconym odegraniem przez amatorów komedji: *Kuzynek* czyli *Korespondencja*, a następnie tańcami. *S.*

Neapol, 3 marca.

Gorączka wyborów politycznych zaczyna opanowywać wszystkie umysły; kilka zebrań już się odbyło w tym przedmiocie i gdyby to nie był ruch zwykłych agitatorów, możnaby się jedynie cieszyć z tej ogólnej dążności, pragnącej mieć nową izbę wybraną, prawdziwie godną powagi i władzy, jakie jej prawo nadaje nad krajem. W istocie, wyraźnie się okazuje, że pięć lat życia parlamentarnego we Włoszech, odsłoniło oczy wielu ludziom na niedogodności dawnego prawa piemonckiego, wprowadzonego do królestwa w chwili wcielenia, a największą wadą, jaką mu zarzucają jest zamknięcie kolegiów wyborczych w dość ścisłych granicach, w skutku czego, przedajność, ta wielka skała w tego rodzaju instytucjach, ma zupełną swobodę rozciągania swych niebezpiecznych sieci. Wiadomo co trzymać o znacznej liczbie wyborów stronniczych kilku naszych deputowanych. Jeżeli jak e krzesło wakuje w izbie, zaraz jeden lub dwa dzienniki mniej lub więcej radykalne, rozpoczynają swe intrygi a wybrawszy sobie kandydata, roztrąbują na lewo i na prawo przymioty i prawa jego do wdzięczności kraju. Tymczasem jego wpływowi przyjaciele zaczynają biegać za wyborcami, i póty nie ustają, aż uzyskają pewność dość silnej większości dla swego protegowanego. Dzień wyboru nastaje, trzy czwarte wyborców nie stawia się, jedni przez lenistwo, inni z powodu braku poważnego kandydata, a zwycięztwo łatwo wieńczy usiłowania tej garstki zręcznych intrygantów. Można zrozumieć, że kraj nie jest zadowolniony z tego nie zbyt uczciwego sposobu praktykowania systemu konstytucyjnego i dla tego, w chwili zbliżania się ogólnych wyborów, okazuje się agitacja i ruch w tym duchu zupełnie wyjątkowy. Ażeby sobie wytłomaczyć lepiej tę przesadę stronnictw w mającej nastąpić walce, trzeba poznać klucz do tej zagadki: kraj słusznie czy nie słusznie, nie jest zadowolniony z ludzi, którzy go dotąd reprezentowali. To jest prawdziwa pobudka wyjaśniająca tajemnicę obudzonej agitacji. Wiele zarzutów robią biednym deputowanym, a niektóre z nich, trzeba przyznać, zupełnie są słuszne. Pierwszym i głównym jest zarzut o koteryjność (*consorteria*), do której wcieliło się kilku deputowanych, jedni dla ukrycia swej nicości, a inni aby być dobrze widzianymi przez ministrów i skorzystać z tego wrazie potrzeby. Tych ostatnich oskarżają o haniebne zaprzedanie tego, co jest najświętszem w człowieku— sumienia. To naprzykład została uchwalona umowa uciążliwa dla państwa, dla tego że spodziewano się przychylności ministrów do prośby o miejsce lub awans dla kogoś ze swoich. Pomnożywszy te wypadki przez sta i tysiące, można sobie wyobrazić jaki wstręt takie czyny budziły w narodzie. Ta sama przyczyna sprowadziła ogromną masę urzędników, pochłaniających fundusze publiczne, a których połowa przynajmniej jest zbyteczną na potrzeby Włoch. W polityce zewnętrznej lud głośno domagał się wybitniejszego, niezależniejszego i bardziej stanowczego względem Francji i papieztwa programu, a dotąd to ogólne życzenie, pozostało nienasyconem pragnieniem. Wewnątrz, rozbójnictwo w naczych prowincjach, obecnie chwilowo obalone, wzbudzało słuszne niezadowolnienie, ponieważ chciano środków wyjątkowej surowości; ale rząd, nie uznawał za rzecz roztropną przystać na to. Sprawa kolei żelaznych południowych i zaniedbanie Napolu wzbudziło wielką nieufność, a pomimo przyjacielskich zapewnień jen. La Marmora, dotąd nic nie uczyniono tak stanowczego, aby usunąć jej powody.

W takim stanie rzeczy, łatwo wyobrazić sobie jak starają się zabezpieczyć na przyszłość od powrotu przeszłości, która sprawiła takie rozczarowanie co do naszych mężów publicznych; chcą zatem wystąpić z nowym projektem prawa wyborczego, przypisywanym Ricasolemu, a stanowiącym wybory, za pomocą list, przez całą prowincję a nie przez pojedyncze kolegja, jak się to dotąd odbywa. Znakomitą korzyścią tego prawa byłoby, że deputowani mieliby swobodę w działaniu, a gdyby się nie odznaczyli lub nie spełniali swego obowiązku, upadliby z pewnością przy pierwszych wyborach, ponieważ kilku kmotrów, mogących wpłynąć na małe kolegjum nie byliby dostateczni na całą prowincję. Możnaby jednakże założyć się sto przeciw jednemu, że obecna izba nie uchwali tego prawa, bo wielu deputowanych jest pewnych, że upadłoby przy nowych wyborach pod temi warunkami; co więcej, nie sądzę, aby gabinet chciał w tym względzie zbytecznie się upierać, bo w razie odmówy, musiałby co najmniej rozwiązać izby i wprowadzić nowe prawo za pomocą dyktatorjalnego dekretu, odwołując się następnie do sądu kraju. Dla tego potrzebowałby mieć więcej śmiałości, a nasz gabinet nie odznacza się tym przymiotem. Tym sposobem, sądzę, że wszystko pozostanie jak dotąd, w najlepszym możliwym świecie, i dopiero przyszłość będzie mogła rozwiązać to wielkie zadanie.

Jeszcze słówko o broszurze m-gra Dupanloup. Utrzymują, że zrobiono jej trzy wydania we Włoszech, a czwarte było rozrzucane po naszych prowincjach z Rzymu; ale gdzie są spodziewane z tego rezultaty? Przedtem chwilowo zajmowały się nią cokolwiek dzienniki; lecz wkrótce wszystko poszło w zapomnienie. Niewdzięczne Włochy! Sądzono, że broszura ta będzie iskrą rzuconą na proch, a tymczasem nawet nie sprawiła takiego wrażenia, jak zimna woda. Posunięto się dalej; bardzo ganiono kwestora z Neapolu, że skonfiskował cały jej transport z *komentarzami* nadesłany z Rzymu, i utrzymywano nawet, że była ona najlepszym sposobem osławienia rządu rzymskiego i jego obrońców. Skąd biskup orleński wziął to, że w dniu głosowania ludowego, *najemni mordercy wypuszczeni z galer, przebiegali ulice Neapolu, uzbrojeni do stóp do głów, grożąc sztyletami, i rzucając pełnemi garściami kartki do urn.* A! przypominam sobie; od ministra Franciszka II, p. Ulloa poczerpnął te wiadomości, można zatem wierzyć ich prawdziwości! M-gr Dupanloup robi nam także zaszczyt biorąc nas wszystkich za bandytów, protestujących w ten sposób, jak powiada przeciw Piemontowi, i od czterech lat nie zmęczonych tą okropną wojną, w ciągłej nadziei odzyskania naszej niepodległości! poucza nas także iż pływamy w krwi i że wszystkie nasze swobody zniknęły pod żelaznym jarzmem piemontczyków. Pragnąłbym zapytać się m-gra Dupanloup, czy dzienniki takie jak *Armonia*, *Conciliatore* i t. d., uważa także za zdrajców zaprzedanych nieprzyjacielowi? Jeżeli nie, to dla czego pozwalają im wychodzić i swobodnie krążyć, kiedy rzucają wszelkie możliwe obelgi na rząd i wzywają do krucjaty przeciw jedności włoskiej?

Kilka neapolitańskich dzienników wspomniało o tajemniczej osobie przybyłej z Rzymu, dla skłonienia kardynała d'Andrea do powrotu; niektóre posunęły się dalej i podały całą rozmowę z najdrobniejszemi szczegółami, kładąc w usta prałata wyrazy pełne godności i bardzo liberalne; co do

mnie wątpię bardzo aby to wszystko zaszło, z prostego powodu, że tajemniczej osoby z Rzymu nikt nie widział, pomimo wszelkich poszukiwań aby ją poznać; sądzę więc, że był to balon na próbę i pewnego pięknego dnia kardynał d'Andrea powróci skąd przybył i tym sposobem znikną wszystkie marzenia tych co uwierzyli w prawdziwe liberalne nawrócenie. Nie przeszkadza to, że kilka kolegjów wyborczych zamierza dać mu krzesło w parlamencie; byłoby to bardzo zręcznem, ale czy im się uda?

Śmierć jenerała Pinellego sprawiła tu bardzo bolesne wrażenie; zjednał sobie tu miłość i uwielbienie prawością swego charakteru, przywiązaniem do instytucji krajowych, a szczególniej swoją stanowczością względem burbończyków i księży, co spowodowało jego odwołanie od dowództwa w Abruzzach, na wielką trwogę mieszkańców. *G. P.*

Polska w chwili Pogromu.

Mamy przed oczami nową broszurę, napisaną w języku polskim, a wydaną w Lipsku, pod tytułem *Polska w chwili Pogromu* (1865).

Autor polak, w bardzo silnych i głęboko poczutych wyrażeniach, potępia całe szaleństwo zbrojnego powstania, okropne zbrodnie jakiemi się splamiło, system kłamstw do jakiego uciekali się podżegacze dla oszukania Europy; to jest dobra strona broszury, i należy tylko ubolewać, że wszystkie te prawdy ogłoszone zostały za późno, usprawiedliwiając jedynie przysłowie: *mądry polak po szkodzie.*

Złą stroną (rozumie się w interesie polaków) broszury, dowodzącą że nawet i po szkodzie polak jest tylko na wpół mądry, jest ta, gdzie autor, należący do tak zwanej *organizacji białej* czyli towarzystwa rolniczego, z niezrównaną naiwnością odsłania jedyny praktyczny, według niego, sposób dojścia, chociaż w odległej przyszłości, do niezależności Polski. Tym jedynym sposobem byłaby praca organiczna, robiąca sobie broń przeciwko rządowi ze wszystkich jego dobrodziejstw, z liberalnych instytucij jakie mógłby nadać. To w swej szczerości autor nazywa *wyzyskiwaniem legalnem*, wprowadzonem w praktykę, według niego, przez samego margrabiego Wielopolskiego. Po takich wyznaniach moglibyśmy zapytać się, jakim prawem polacy napełniają Europę swemi skargami przeciwko mniemanemu uciskowi, pogwałceniu traktatów, których sami nie szanują wcale; moglibyśmy wykazać zgubne następstwa programu postawionego przez tego polaka brzydzącego się środkami gwałtownemi, zbrodniami, — ale nie brzydzącego się obłudą; wolimy raczej dać głos jemu samemu, w tym co mówi dobrego i złego.

Rozpoczniemy od złego, którego nie obawiamy się pomieścić w naszym dzienniku; nie ma w tem żadnego dla rządu niebezpieczeństwa, ponieważ takie wyznania otworzyłyby mu tylko oczy, gdyby nie wiedział już czego się trzymać w tej mierze.

„Nasze wybuchy i powstania," powiada autor na str. 6, „nie są tylko przedsięwzięciem mniej więcej „uzasadnionem, ale stają się wynikiem wewnętrznego nastroju społeczeństwa, rozgorączkowania, tego przepełnienia namiętności, które we „Francji robią zmiany rządów i rewolucje—u nas „roztrącają wszelkie zapory rozsądku, burzą pracę „organiczną i przygotowawczą, a prą w ten ostateczny ruch, który gdyby był wykwitem sił, byłby „zwycięztwem; że bywa tylko owocem czczych „agitacji przynosi zawsze klęski....

Dalej na stronicy 8, powiada:

„Rewolucja przeto ta wewnętrzna, do której „zwłaszcza przykładają się u nas kobiety i młodzież wszystkich stanów i wszelkich zasad, tylko „z przeważającą szalą serca i wyobraźni nad szalą „rozsądku i obowiązku; rewolucja ta ustawiczna, „licząca tylko dnie silniejszego lub słabszego wybuchu, a której najsilniejszym wybuchem był rok „miniony —ona jest przyczyną, że niejesteśmy panami naszej woli; że czyny nasze nie są skutkiem „pewnego jakiegoś systematu, jakiegoś konsekwentnego działania, jakie każdy zdrowy i silny „wewnątrz naród przedsiębrać winien – lecz są „tylko efemerycznemi porywami bez związku i „podstawy"....

„Nie wchodzimy w rozbiór tych elementów; „przypuszczamy, że te, które górę wzięły były „w pobudkach swoich czyste—były zawsze bardzo grzeszne i szkodliwe. Powiedzmy tylko, że „ducha wolnego zorganizowano w spisek, w spisek „wzięty z najohydniejszych, najwięcej zgangrenowanych społeczeństw świata; że ten spisek rozszerzono na masy ciemne a namiętne; że włożono na „ten pierwotny, szczery zapał fatalizm przysięgi, „która wiązać miała do zbrodni, do morderstw—tę „czystość poświęcenia zatruto jadem nienawiści, „nienawiści już nawet wewnętrznej, społecznej; „rzucano frazesa i teorje mające tego ducha, który „dochodził wyżyny ewangelicznej prawie, strącić w otchłanie zbrodni, które miały kłam zadać „czystości całej historji narodu. Sprzysiężono „w imię Polski do morderstw i skrytobójstw niewinne dzieci i prostaków—czy można było dopełnić większej zdrady historji, straszniejszego bluźnierstwa w obec naszej przeszłości i celu świętego. Nie! nieodsłaniajmy z tych tendencji tylko to, co konieczność nam każe i co się jawnem „stało....

„Obok tedy a raczej naprzeciw organizacji, jaką „nadało krajowi towarzystwo rolnicze stanęła inna organizacja tajemna, *która lekceważyła działania tamte powolne lecz systematyczne,* (niechże potem „dziwią się zniesieniu tego towarzystwa! *P. R.*) a „nawet je tamowała, aby pchnąć naród w działanie bez systemu, bez podstawy, ale gwałtowne i „śpieszne. Pytamy się bowiem, czy mógł mieć komitet centralny jakąkolwiek podstawę do swoich „działań? czy mógł postawić sumiennie inne wyjście, jak je przedstawiała *organizacja* tak zwana „biała? Nie, niemógł postawić innej drogi tylko „hazard i agitację, stał się wyrazem nie potrzeb „narodu, nie jego dążeń, a nerwowego rozdrażnienia „ogółu; oparł się nie na jakimś programie, ale na „łatwowierności studentów lub wrażenności kobiet. Na tak wątłej opierając się podstawie zaczepiał o nią sieć swojej zręcznej konspiracji, aż „oplótł nią ogół. Zręczność tej konspiracji zdradza, „że ludzie co ją narzucili musieli dobrze rozumieć, „do czego ich dzieło miało doprowadzić; że tam na „dnie tak konsekwentnie przeprowadzanej agitacji, musiał być program dobrze obrachowany i „osiągnięty po części (komunizm, socjalizm? „*P. R.*). Lecz nieodchylamy tego programu, zostawiamy to najwyższemu sędziemu sumień. „My przyjaciele wolności i jawności, wstręt mamy do wszystkiego co się narzuca z ukrycia, „co terroryzmem i postrachem walczy, a nadewszystko odrazę czujemy dla tych, co nie zadrżą i „przed zbrodnią; ale mające jedyny cel i jedyne „pragnienie na sercu, gdybyśmy nawet odłożyli te „względy, pytamy się co dla tego celu mogła przynieść ta nowa agitacja, czy przyniosła jakieś gwarancje, jakieś szansy przynajmniej—nie, szansę „jedyną zaburzać....

„Naprzeciw tej organizacji tajemnej, na drugim „krańcu życia politycznego objawił się inny ruch; „wypłynął margrabia Wielopolski. Owe głośne „dobre intencje Cesarza Aleksandra mogły pozostać nie bez dobrego wpływu na kraj swobód. „Partja jednak bezwzględnego ruchu, umiała „wcześnie pochwycić organa opinji publicznej; systemat negacji i choćby kłamliwego zaprzeczania „ogarnął już te organa, będące u nas nie wyrazem, „nie odbiciem stanu opinji, ale chcące mu oktrojować kierunek—przeto i ta opinja kraju, chcąc „nie chcąc odrzuciła te rzeczywiste korzyści i tę „jedynie praktyczną drogę jaką otwierał margrabia. Był to wielki błąd. *Myśmy niepowinni nic „sankcjonować, ale wszystko przyjmować, zawsze się upominać o całość naszych praw, aleśmy nie powinni „nigdy lekceważyć tego co nam dają, a nadewszystko „niepowinniśmy kłamać...*

„Nie wchodzę czy to prąd ruchu porwał był za „daleko hr. Zamojskiego partję, czy walka dwóch „obozów skrajnych tak się rozogniała, że ten pośredni, zdrowy żywioł chciano odsunąć, aby się „czoło w czoło owe dwie skrajne partje rewolucyjna i margrabi Wielopolskiego zmierzyły—dosyć, „że hr. Andrzej uległ wyrokowi wygnańca, a stronnictwo jego ogołocone z naczelnika, przyciskane „dwoma przeciwnemi rozbiło się po kraju...

„Po usunięciu hr. Andrzeja, rozłam ten coraz „bardziej się rozszerzał. *Interes kraju leżał na teraz „w targu z władzą, w wyzyskiwaniu tego, co tylko można było na drodze legalnej osiągnąć*—uczucia wrodzone pchają zawsze do opozycji i negacji władzy. „Komitet centralny tę siłę odporną narodu przeprowadził po za krańce opozycji do stadjum rewolucji, otwartej walki. *Wielopolski ten interes wyzyskiwania legalnego chciał uwolnić od tego oporu i „postawić go jako program dla narodu.* Komitet nie „taił swego zamiaru zbrojnego powstania; margrabia sądził prędzej przez wybuch wyrwać kraj „z tej walki, powiedział: trzeba żeby wrzód pękł. „Pobór był zapowiedzią wybuchu ustanowioną „przez komitet, użyto go jako prowokacji—i wrzód „pękł, aby zalać kraj cały krwią i materją chorobliwą....

„Wybuch *wywołany*, a raczej *przyspieszony* poborem był nie na czasie dla wszystkich co choć trochę chcieli się obejrzeć na przyszłość. Nawet komitet centralny, co do niego popychał dwuletnią „agitacją, nawet komitet sam przeląkł się swego „dzieła w ostatniej chwili i mające być poborem „dotknięte ofiary wzywał, aby się poddali losowi...

Nie został usłuchany; teraz spojrzymy jakie były szanse powodzenia. Cyfra podana przez autora na str. 26, daje dostateczne wyjaśnienie w tym względzie. Przesadzając liczbę ludności wszystkich dawnych prowincij polskich, powiada, że na 20 milionów martwego narodu, *było co najwyżej 100,000 do 150,000 propagatorów idei polskiej, gotowych przez patrjotyzm dać życie,* którą to liczbę także uważamy za przesadzoną...

„Maszynerja konspiracji, której pierwotnem „dziełem było agitowanie, podniecanie niecierpliwości czynu w masach — to co nazwano podnoszeniem ducha, a co było rzeczywistem upadlaniem ducha, bo podnoszenie ducha zależy na uszlachetnianiu jego instynktów, na przybliżaniu „go do prawdy—a tutaj zadaniem było odsuwanie „od prawdy, okłamywanie ogółu, rozdrażnienie „ducha, wprowadzanie go w stan chorobliwy;—agitacja ta i ten prąd cały doprowadził, jakeśmy widzieli do wybuchu...

„Taki był pęd tej machiny, którą nazywano „rządem narodowym, której wszystkie śruby i „sprężyny stanowili agitatorowie i dyplomaci, organizatorowie i urzędnicy rządu narodowego, a „której materjałem do zużycia i przetrawienia, do „skruszenia i pochłonięcia były wszystkie zasoby „narodu, najszlachetniejsza krew jego synów,—tak „ograniczone środki materjalne ubogiego kraju, „praca poprzedzających pokoleń, byt obecnego, „przyszłość następnych—wszystko, nawet własności moralne, sumienie i cnota, nieskazitelność historji...

„Ogół narodu zacny i niepokalany, winien był „podnieść protest przeciw wdzierającym się między słabszych środkom niegodnym polskiej ręki, „przeciw skrytobójstwom i teroryzmowi. Naród „winien się był wzdrygnąć i zaprotestować przeciwko środkom w Polsce nigdy nie używanym. Słyszymy już jak nam zarzucają, że skrupuły tego rodzaju są niepraktyczną ideologją, „że nasze położenie jest tego rodzaju, że dla nas „niema wyboru środków, że się chwytać i najstraszniejszych możemy. Przeciwko tym panom tak „bardzo praktycznym, nie będziemy podnosili głosu zgrozy naszej moralnej,—lecz zejdziemy na „pole praktyczne, bo my właśnie we wszystkiem „żądamy praktyczności. Pytamy się ich czy w „całem swojem działaniu praktyczne stawiają wyniki? dla czego ich praktyczność ogranicza się do „zdjęcia tego skrupułu moralnego, do rozgrzeszenia „narodu od zbrodni? dla czego kiedy pchają dzieci „sfanatyzowane z kijami przeciwko bagnetom, nie „pytają się o praktyczność? nasza egzaltacja tam „się zatrzymuje, gdzie ich praktyczność ustaje; „przeciwnie praktyczność nasza ustępuje miejsca „tej egzaltacji, tam gdzie oni poklask dają skrytobójstwom, zapewne dla ich wielkiej użyteczności. „Lecz gdybyśmy jeszcze mieli się zatrzymać nad „tą wstrętną nam dyskusją, tobyśmy śmieli tej użyteczności stanowczo zaprzeczyć; od zamachu „na W. Ks. Konstantego, aż do morderstwa Kuczyńskiego we Lwowie, lub Hermana w hotelu „europejskim, wątpię aby którykolwiek zamach „przyniósł jakieś stanowcze korzyści...

Jednym z najciekawszych ustępów tej broszury, jest ten, gdzie autor, patrjota polski, potępiając system kłamstw, który od początku do końca przewodniczył tej parodji powstania, powiada (str. 33):

„Jeśli koniecznie mieliśmy się oglądać na sympatje Europy, mogliśmy na nie działać więcej obrazem wiernym naszego poświęcenia, naszych ofiar—niż kłamanemi zwycięztwy lub potęgą Langiewicza, która w tygodniu miała runąć. Prawda „w każdem położeniu zawsze świętym, nioodzownym obowiązkiem—a chociaż ta prawda byłaby nam przyniosła smutny obraz naszego położenia, ale by była z drugiej strony odkryła najszlachetniejsze objawy poświęcenia, któreśmy przez „fanfaronadę zmniejszali, aby nie zdradzić naszej „bezsiły. Lecz gdyby się było powiedziało prawdę, „nie byłoby można iść dalej, przesada była konieczna, powiadają, dla utrzymania ducha. A więc „dzieło to całe było dziełem przesady i kłamu; agitacja ta podziemna bała się światła prawdy. Już „nie z oburzonego uczucia moralności, ale z obrażonego uczucia dobrej wiary, podnosimy tę smutną stronę sprawy tej; przypuszczają, że nam się „godziło kłamać, aby dochodzić do celu; pytamy

„się, kogośmy mieli okłamywać? nieprzyjaciół nie, „bo im rzecz cała była nadto znana; Europa nieda-„ła się uwodzić; myśmy samych siebie chcieli okła-„mywać, myśmy się chcieli uwodzić i zaślepiać, co „się nazywało podnoszeniem ducha,

„**Usługa jaką dziełu kłamstwa czyniły „dzienniki, była tak wielką, że można by po-„wiedzieć, że opowieści ich razem wzięte sta-„nowiły powstanie. Odjąć je, to będą epizo-„dy krwawej walki, będą powieści o rzeziach „i mordach, ale nie bój narodowy**". (Rzeziach i mordach, przeciwko którym słusznie wyżej zaprotestował autor *P. R.*)

W końcu oświadcza autor, że droga, którą dotąd postępowano, była mylna, że należy strzedz się dotykać miecza, że trzeba wrócić do pracy organicznej, czyli do *legalnego wyzyskiwania*, jak powiedział wyżej, wszystkich swobód udzielonych przez rząd. Ostatnie jego słowo powiada, że droga jaką proponuje, prowadzi do Polski *przez cnotę i pracę*.

Takim sposobem, autor polski, tyle rozsądny i moralny kiedy protestuje przeciwko zbrodniom i szaleństwom sprzysiężenia, przez dziwne nadużycie wyrażeń, mianuje *cnotą i pracą*, niewdzięczność człowieka kąsającego rękę swego dobroczyńcy, wznowienie machiawelskiego dzieła, zależącego na zwróceniu przeciwko monarsze, nadanych przez niego narodowi liberalnych instytucij. Takie cyniczne wyznanie wiary, które nie boją się podać za pomocą druku na zbudowanie Polski, nie potrzebuje komentarzy. Mówi samo za siebie i zawiera moralną naukę.

O konserwatorjach muzycznych w ogóle, a instytucie muzycznym warszawskim w szczególe.

Zadaniem podobnych instytucij jest podniesienie muzyki do znaczenia i wpływu, jaki ona ma wywierać na cywilizowanego człowieka, tak wyższych jak niższych warstw społecznych, działając bezpośrednio na uczucia, a pośrednio na umysł i charakter.

Zbytecznemby było wyliczać nam mędrców i prawodawców, tak starożytnych jak i późniejszych wieków, którzy tak wzniosłe posłannictwo przyznawali tej nadobnej sztuce, iż nie wahali się zalecać jej rozkrzewianie pomiędzy ludem, jako środek przeważny do obudzenia i rozwinięcia szlachetnych jego uczuć. Nie możemy wszelako nie zwrócić uwagi na zbawienne skutki, jakie w ostatnich czasach wydały już za granicą, tak zwane konserwatorja muzyczne, orphéony, singer-vereiny, philharmoniczne towarzystwa i tym podobne instytucje muzyczne, które z każdym dniem mnożą się, wywołane potrzebą i coraz bardziej rozwijającym się poczuciem piękna, a które przyniosły niezaprzeczenie najpożądańsze owoce w kierunku cywilizacyjnym i moralnym.

Przed niedawnym czasem czytaliśmy raport francuzkiego ministra spraw wewnętrznych, w którym powiada, że *orphéon* tak przeważnie wpłynął na moralną stronę stowarzyszonych, których liczba w tym państwie przechodzi obecnie 200,000, po większej części z klasy robotniczej—że opierając się na wiadomościach ze źródeł statystycznych pochodzących, okazało się, iż na stu pociągniętych przed kratki policji poprawczej, rzadko się zdarza, aby pomiędzy nimi znajdował się jeden ze stowarzyszenia orféonu—przeciwnie odznaczają się oni poszanowaniem prawa, wzorową moralnością, pracowitością, oględnością, a do tego dobrobytem, co wszystko nie waha się przypisywać minister wpływowi zbawiennemu, jaki na nich wywiera muzyka. Wiemy także, jak koncerta ludowe od niedawna urządzane w Paryżu przez p. Pasdeloups, są gromadnie uczęszczane przez klasę robotniczą, tak dalece, że chociaż sala mieści 5,000 osób, drugie tyle nie znajduje miejsca, a wszakże tam się wykonywają li-tylko arcydzieła, takich mistrzów jak Hayden, Mozart, Beethoven, Mendelssohn-Bartholdy i im podobnych.

Nie zapominajmy przecież, że naród francuzki był słusznie przed nie bardzo odległą epoką uważany w ogóle jeśli nie za najmniej muzykalny—to w każdym razie za jeden z najmniej muzykalnych;—jeśli więc dziś stanął na równi z innemi, a nawet stara się ubiegać o pierwszeństwo, winien to przedewszystkiem założeniu paryzkiego konserwatorjum muzyki, które zaszczepiając, z początku zwolna, poczucie estetyczne muzyki w wyższych tylko warstwach społeczeństwa,—a następnie rozszerzając granice swego działania, zaprowadziło filje w znaczniejszych miastach Francji, i zaczęło oddziaływać na ogół trzema drogami: 1°) przez wykształconych pod swem kierunkiem na dobrych i trwałych zasadach nauczycieli dla szkół rządowych i prywatnych,—przez biegłych artystów, niosących owoce talentu, pracy i nauki na usługi muzyki kościelnej lub lirycznej,—przez kompozytorów, których dzieła w stylu religijnym, operowym lub symfonicznym, tworząc szkołę francuzką, stanęły obok najbardziej uwielbianych; 2°) przez wypowiedzenie swej wiary muzykalnej (jeśli się możemy tak wyrazić), a to ustanawiając szereg perjodycznych koncertów, sławnych swoją powagą i doniosłością na cały świat cywilizowany, w których wykonywane bywają najwznioślejsze dzieła muzyczne różnych szkół, różnych stylów, a których tradycja nieskazitelnie się *zachowuje* w tym zakładzie, tak pod względem pojęcia ducha i myśli autorów, jak niemniej samego wykonania. (Od wyrazu, (consérver) zachować, powstało miano zakładu, *Conservatoire*); 3°) jak gdyby na uwieńczenie swego wysokiego posłannictwa, wytworzył z swego łona owe już dziś ogarniające masy ludu philantropijne *Orpheony*.

W imie takich to zasad i dążąc do takiego celu, odezwał się przed kilku laty założyciel naszego instytutu muzycznego do rządu i kraju, a na dowód, że myśl ta została zrozumianą, a potrzeba tego zakładu uznaną, rząd i kraj przyszli w pomoc założycielowi.

Z prawdziwym więc zajęciem zapatrujemy się na wzrost naszej młodej instytucji, która z każdym dniem nabiera więcej sił żywotnych,—rozwija się i utrwala w danym kierunku, a tem samem staje się coraz użyteczniejszą dla ogółu. Zastanowimy się później, jak dalece od czasu swego istnienia odpowiedziała właściwemu zadaniu i o ile na tej drodze postąpiła i co jej jeszcze pozostaje, aby dojść do zamierzonego celu. (*d. c. n.*) Y. J.

Kronika.

* (Koncerta i teatr). *Krak. Z.* Ostatnie koncerta i przedstawienia dramatyczne polskie, dane w Krakowie przy spółdziale c. k. kapelmistrza Wiedemanna, zyskały pochwałę ze strony pism polskich wychodzących w Krakowie i Lwowie. W sprawozdaniu teatralnem *Czasu* z przedstawienia polskiego danego 9-go b. m., powiedziano o Hübnerze, znanym wirtuozie i doboszu z pułku króla hanowerskiego, że grał po mistrzowsku w międzyaktach na flecie concertino Böhma. Dnia 12-go b. m. dany był w teatrze polskim w Krakowie „Chłop milionowy" Rajmunda.

* (Propozycja małżeństwa). *Wien. Z.* podaje następujące obwieszczenie: Urzędnik c. k., przyjemnej powierzchowności, mający 800 złr. rocznego dochodu, życzy sobie poślubić pannę lub wdowę w wieku od 20 do 28 lat, i wymaga, obok stosownego wychowania domowego, ażeby posag był odpowiedni jego dochodom. Rzeczywiste propozycje bezpośrednie, bez mieszania się osób trzecich, z dołączeniem fotografji, będą przyjmowane z jak największą dyskrecją, pod adresem: główny urząd pocztowy w Wiedniu, lit. L. W. Nro 5, do 25-go marca *poste restante*.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR. — Dziś w Sobotę dnia 18-go, Trajedja w 5-u aktach, **Marja Stuart**.

zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro w Niedzielę Wielki Teatr: **Ernani**, przez artystów Włoskich, abonament zawieszony. Teatr Rozmaitości: **Trefniś.— Piętro wyżej.**

*** Dziś o godzinie 8-ej po południu odbędzie się w sali Rządu Gubernialnego Warszawskiego, wieczór muzyczno-literacki pp. Sławiańskiego i Gorbunowa, a jutro w południe, w salach redutowych, Koncert Instytutu muzycznego.**

Wczoraj było w teatrach: *Wielkim* osób 800.—*Rozmaitości* osób 650.—W Cyrku Hinnego osób 276.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktow	dnia 17 Marca 1865 r.							
	Czetwert od — do				Korzec od — do			
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto.	4	67	4	92	2	85	3	—
Jęczmień. . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies.	3	28	3	28	2	—	2	—
Groch polny .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle. . . .	1	64	1	64	1	—	1	—

Pud siana od kop. 37 do kop. 47.
Pud słomy od kop. 18 do kop. 26.

Okowity wiadro od rs. 2 k. 63½ do rs. 2 k. 72½
„ garniec od kop. 86 do kop. 89.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 18 *Marca* 1865 *r.*

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.						
Pół-Imperjały Rosyjskie			—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie			—	—	—	—
Pruski Kurant			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)			89	38⅛	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego						
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.			—	—	—	—
ditto Serja II			14	13⅔	—	—
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)			—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ procentowe			—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.			—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.			—	—	—	—
„ „ z r. 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750			—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500			77	50	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.			74	—	73	25
Obligacje Drogi Żelaz. Warsz.-Wiedeń. po franków 500 za sztukę			—	—	—	—
Metaliki Lutowe			—	—	100	16
„ Sierpniowe			—	—	100	33
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)			106	67	106	50
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego			94	25	93	75
Piąta pożyczka Rosyjska			—	—	—	—
Wexle.						
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	110	10	110	5
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	169	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	51	7	50
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	99	83	99	50
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	—	—	—
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	100	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. 86⅔
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 14⅓

KURSA TELEGRAFICZNE

Petersburg 5 (17) Marca 1865 *roku.*

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	31 5/16	3/8	—
„ Hamburg 3 „	28 ½	¾	
„ Amsterdam 3 „	158	159	
„ Paryż 3 „	336	337	
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—		
5. Pożyczki Stieglitza	—	—	
6. „ „	—	—	
7. „ Rothschilda	—	—	
5% Bilety Bankowe	1.E.93⅜	2. Em.	91¾
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	118 ½	
Obligacje „ „	—	91	92
% Metaliki	—	—	
Kupno z Lutego	—	—	

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina dnia 17 *Marca*

	Żądają	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska		75⅛
6ta „ „		87⅜
Obligacje Skarbowe 4%		73⅜
Listy Zastawne 4%		5¾
Bilety Banku Rossyjskigo		81
Weksle na Warszawę		80¾
„ „ Petersburg 3 tygodniowy		79¾
„ „ „ 3 miesięczny		88⅛
„ „ Londyn 3 „		—
„ „ Paryż 2 „		—
„ „ Hamburg 2 „		—
„ „ Wiedeń 2 „		90⅛
Koleje Rossyjskie		79
Nowa Pożyczka Premiowa		88⅞
Żyto na targu		55¾
„ dostawę późniejszą		55¼
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		111 90
„ „ Hamburg		83 80
„ „ Paryż		44 50
Pożyczka Narodowa		78 20
5% Metaliki		71 30
Akcje Banku Kredytowego		183 90
z Paryża.		
Renta 3%		67 10
Akcje Kredytu Ruchomego		883
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		88⅛

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 1424) *Komisja Rządowa Sprawiedliwości.*

Ogłasza, iż nadesłany drogą dyplopamyczną akt zejścia ś. p. Wiktorji Kozłowskiej, mieszkanki miasta Warszawy w mieście Paryżu zmarłej dnia 8 Grudnia r. z. przesłany został Prokuratorowi Królewskiemu przy Trybunale Cywilnym w Warszawie do odpowiedniego przepisom prawa, w myśl art. 94 K. C. postąpienia, od którego to Prokuratora spadkobiercy zmarłej bliższą wiadomość o nadesłanej pozostałości powziąść mogą.

Warszawa dnia 5 (17) Lutego 1865 r.
p. o. Naczelnika Wydziału, Puchalski.

(N. D. 1586) *Prokurator Królewski przy Trybunale Cywilnym Gubernji Lubelskiej w Lublinie.*

Zawiadamiam strony interesowane, że wszelkie akta egzekucyjne po Komorniku Franciszku Strzyżowskim, który Rejentem Kanc. Okręgu Zamojskiego mianowany został, pozostałe Komornikowi przy Trybunale Cywilnym w Lublinie Franciszkowi Łapanowskiemu w dozór i zachowanie powierzone zostały, kogo więc to obchodzi po odbiór swych akt do rzeczonego Komornika sam bezpośrednio zgłosić się może.

Lublin d. 20 Lutego (4 Marca) 1865 r.
Chróścielewski.

(N. D. 1375) *Главное Общество Россiйскихъ Желѣзныхъ Дорогъ.*

Отъ Главнаго Общества было объявлено въ свое время въ вѣдомостяхъ, что съ 1-го Декабря 1864 г. съ товарамъ, отправляемымъ по Втурное Варшавской желѣзной дорогѣ изъ Варшавы и въ Варшаву будетъ примѣняемъ особый пониженный тарифъ, принятый для прямаго товарнаго сообщенія съ Прусскими желѣзными дорогами, и что сверхъ того при отправленіи изъ Варшавы:

1. Провозная плата за фрукты, колоніальный, москотильный и аптекарскій товаръ, краски и красильныя вещества будетъ исчисляема по II классу тарифа со скидкою 10% для партій въ 500 пудовъ и болѣе.

2. Провозная плата II класса на табакъ будетъ умѣньшаема на 10% для партій въ 500 пуд. и болѣе.

3. Масло всякаго рода въ бочкахъ будетъ перевозимо по III, классу тарифа, и

4. Каменной уголь причисленъ къ V. классу тарифа.

Сохраняя и на будущее время для передвиженія товаровъ изъ Варшавы и въ Варшаву пониженный тарифъ между народнаго сообщенія съ Пруссіею, Совѣтъ Управленія Главнаго Общества сочелъ нужнымъ отмѣнить особыя пониженія, предоставленныя вышеисчисленнымъ товарамъ за исключеніемъ каменнаго угля, который остается въ V. классѣ тарифа и потому доводитъ до всеобщаго свѣдѣнія, что съ 15 будущаго Марта Варшавская Станція Ст.-Петербурго-Варшавской желѣзной дороги будетъ взимать по прежнему:

1. За фрукты, колоніальный, москотильный и аптекарскій товаръ, краски и красильныя вещества плату по I. классу тарифа, безъ всякой скидки для польныхъ вагоновъ.

2. За табакъ и масло плату по II. классу тарифа, также безъ всякой скидки для польныхъ вагоновъ. (2943)

Капитанъ Инженеріи, Слободзиньскій

(N. D. 1059) *Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.*

Zawiadamia że pozostawione w czasie od 1 Października do ostatniego Grudnia r. z. w powozach i na Stacjach Dróg Żelaznych rozmaite przedmioty, odebrane być mogą za udowodnieniem własności od Zawiadowcy Stacji Głównej w Warszawie. Wykaz tych przedmiotów przejrzany być może codziennie w zwykłych godzinach biurowych u Zawiadowców Stacji: Warszawa, Skierniewice, Łowicz, Kutno, Włocławek Aleksandrów, Piotrków, Częstochowa, Sosnowice i Granica.

Z przedmiotami nieodebranemi do dnia 1 Lipca r. b. postąpionem będzie stosownie do przepisów Dróg Żelaznych.

Warszawa dnia 7 Lutego 1865 r.
Hass.
(2) Naczelnik Kancelarji, Sindeisen.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. 1623) *Rejent Kancelarji Hypotecznej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu śmierci Andrzeja Janikowskiego wierzyciela kapitału rs. 300 na współwłasności nieruchomości Warszawskiej Nr. 1450 do małżonków Borowieckich należącej przez zastrzeżenie z aktu Nr. 7, oraz kapitału rs. 1650 na współwłasności nieruchomości w Pradze pod N. 41 położonej, pod pozycją piątą działu IV ubezpieczonych, tudzież z powodu śmierci Icyka Parnus v. Parnes wierzyciela kapitału rs. 675 na nieruchomości Warszawskiej Nr. 2590 sposobem zastrzeżenia do subintabulacji podanego otworzyły się spadki do uregulowania których termin prekluzyjny na dzień 21 Września (3 Października r. b. w Kancelarji Ziemiańskiej podpisanego Rejenta wyznaczony zostaje.

2. Z powodu śmierci Jana Kantego Wołowskiego wierzyciela sum: 1. złp. 13000 pod Nr. 13 działu IV. dóbr Orłów, z Ogu Orłowskiego; 2. rs. 5800 pod Nr. 27 działu IV. dóbr Łosia Wólka z Okręgu Warszawskiego; 3. Złp. 100,000 pod Nr. 27 działu IV. dóbr Wola Pierowa z Okręgu Kowalskiego zabezpieczonej i subintabulatem złp. 35000 obciążonej, oraz 4. złp. 13200 pod Nr. 30 działu IV dóbr Daszyna z Ogu Łęczyckiego i pod Nr. 9 działu IV. dóbr Kencerzyn, z Ogu Łęczyckiego w wykazie hypotecznym ubezpieczonych, toczy się postępowanie spadkowe, a termin do regulacji spadku w Kancelarji hypotecznej podpisanego Rejenta oznaczony został na dzień 12 (24) Czewca 1865 r.

Zawadzki (3641)

(N. D. 1619) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Ogłasza że po śmierci:

Eleonory Felicji Piechowskiej, wierzycielki sum rs. 800 pod Nr. 5 rs. 3000 pod Nr. 6 rs. 945 pod Nr. 7 rs. 1000 pod Nr. 8 działu IV wykazu hypotecznego Nieruchomości w Warszawie pod N. 993 położonej, ubezpieczonych do których odnosi się ścieśnienie przez zastrzeżenie na marginesie działu III wykazu hypotecznego tejże nieruchomości z aktu Nr. 55 zanotowane, otworzył się spadek do regulacji którego termin na d. 10 (22) Września 1865 r. wyznacza i wzywa wszystkich interesentów do rzeczonego spadku prawa mieć mogących, aby się w powyższym terminie w Kancelarji podpisanego Rejenta z dowodami pod prekluzją stawili.

Masłowski. (3636)

(N. D. 1620) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie*

Ogłasza, że po śmierci:

1. Ferdynanda Bockhan wierzyciela sum złp. 10,000 czyli rs. 1500, resztę większej sumy rs. 3000 stanowiącej, na nieruchomości w Warszawie pod Nr. 2955 położonej, w dziale IV pod Nr. 2 ubezpieczonej.

2. Franciszka Knowiakowskiego, właściciela nieruchomości w Warszawie pod Nr. 160 położonej.

3. Franciszka Regulskiego, współwłaściciela nieruchomości w Warszawie pod Nr. 189 lit. A. sytuowanej, otworzyły się spadki, do regulacji których termin na dzień 14 (26) Czerwca 1865 roku wyznacza i wzywa wszystkich interesentów do rzeczonych spadków prawa mieć mogących, aby się w powyższym terminie w Kancelarji podpisanego Rejenta pod prekluzją stawili.

Masłowski. (N. 3769)

(N. D. 1614) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionej śmierci: 1. Kazimierza Grabowskiego właściciela gruntu mórg 10, w dziale III. pod Nr. 1 wykazu hypotecznego księgi wieczystej dóbr Choceń w Okręgu Kowalskim położonych, zapisanego; 2. Karola-Konrada Bechman wierzyciela sumy rs. 750 na nieruchomości w Warszawie Nr. 2975 w dziale IV pod Nr. 3 wykazu zabezpieczonej; 3. Józefa Dąbrowskiego wierzyciela ostrzeżenia dla sumy rs. 450 z procentem i kosztami, na dobrach Warszewice A. C., i Warszewice B, z Ogu Brzezińskiego w dziale IV. pod Nr. respective 7 i 8 wykazu, oraz przez zastrzeżenia z wniosków Nr. 55 i 27 zabezpieczonego; 4. Tekli Morzkowskiej wierzycielki sumy złp. 9000, na dobrach Łubno lit. C, w jednej księdze wieczystej uregulowanych z dobrami Potrzasków i na dobrach Odechów z Okręgu Łęczyckiego w dziale IV. pod Nr. 18, 16 i 18 wykazów zabezpieczonej, z tą uwagą, że na poczet sumy tej upłacono już rs. 600, a zaś na poczet ostrzeżenia dla sumy rs. 1500, upłacono rs. 150 i rs. 600; 5. Marcjanny Jerzmanowskiej wierzycielki sumy rs. 2250 na dobrach Łubno lit. C. z Okręgu Łęczyckiego, w jednej księdze wieczystej z dobrami Potrzasków uregulowanych, w dziale IV pod Nr. 18 wykazu zabezpieczonej: i 6. Heleny Rychłowskiej wierzycielki sumy rs. 15,000 na dobrach Żdzarów z Okręgu Łowickiego pod Nr. 17, na dobrach Prace Małe z Okręgu Błońskiego pod Nr. 30, na dobrach Milanówek z tegoż Okręgu, przez zattrzeżenie z aktu Nrem 56b na dobrach Zaborów lit. A, z tegoż Okręgu pod Nrem 6 i na nieruchomości Warszawskiej Nmer 660 przez zastrzeżenie z wniosku Nr. 24 w dziale IV wykazów hypotecznych zebezpieczonej, otworzyły się spadki, do regulacji których, wyznaczam termin na dzień 7 (19) Czerwca 1865 r. w Kancelarji Hypotecznej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.

Hipolit Truszkowski. (N. 3840)

(N. D. 1622) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu zejścia z tego świata:

1. W dniu 11 Lipca 1863 r. Józefa Orsetti wierzyciela 1/4 części sumy rs. 9000 czyli złp. 60000 ubezpieczonej, w dziale IV wykazu hypotecznego pod Nr. 17 na dobrach Łanięta z przyległościami w Okręgach Orłowskim i Gostyńskim położonych.

2. W dniu 9 Marca 1865 r. Marjanny z Zaborowskich Grabowskiej wdowy wierzycielki sumy złp. 160000 czyli rs. 24000 ubezpieczonej w dziale IV wykazu hypotecznego pod Nr. 9 na dobrach Ziemskich Łęka z przyległościami w Ogu Zgierskim Powiecie Łęczyckim położonych.

Toczą się postępowania spadkowe, do ukończenia których wyznaczyłem termin półroczny na d. 14 (26) Września 1865 r. w którym spadkobiercy wierzyciele i legatarjusze zgłosić się i prawa swoje w księgach wieczystych rzeczonych dóbr meldować winni pod prekluzją.

Warszawa dnia 4 (16) Marca 1865 r.
Józef Zbikowski. (3644)

(N. D. 1621) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu zejścia z tego świata:

1. W dniu 17 Marca 1864 r. Piotra Nowosielskiego współwierzyciela sumy rs. 6675 mieszczącej się w sumie resztującej rss. 7350, pozostałej z pierwotnego kapitału rs. 7500 ubezpieczonego na nieruchomości w Warszawie pod N 1493 położonej, w Dziale IV pod N. 2 wykazu hypotecznego.

2. W dniu 22 Maja 1863 r. Władysława Budzisława Mieszkowskiego, wierzyciela rsr. 900 na dobrach ziemskich Jaworek, do których jako przyległość należą Duży Bór wraz z innemi przyległościami w okręgu Siennickim położonych, w Dziale IV pod N. 27 intabulowanych.

3. W dniu 25 Października 1864 r. Karoliny z Dembowskich Klimkiewicz, Józefa Klimkiewicza żony, właścicielki nieruchomości warszawskiej Nr. 1344, i dóbr ziemskich Szczytno w okręgu Łowickim leżących.

4. W dniu 2 Listopada 1864 r. Franciszka Wybczyńskiego, współwierzyciela warunkowego rsr. 6600 i rsr. 2687 kop. 50, co do rsr. 587 k. 50 gotowizną, a co do reszty listami zastawnemi w depozycie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, z sumy rsr. 15000 z dóbr Sanniki w okręgu Gostyńskim położonych, z pozycji 9 ad lit. d., Działu IV pożyczką tegoż Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego spłaconej, znajdujących się.

Toczą się postępowania spadkowe, do ukończenia których wyznaczyłem termin półroczny na d. 8 (20) Czerwca 1865 r., w którym spadkobiercy, legatarjusze i wierzyciele zgłosić się i prawa swe w księgach wieczystych rzeczonych dóbr i nieruchomości miejskich, meldować winni pod prekluzją.

Warszawa d. 3 (15) Grudnia 1864 r.
Józef Zbikowski. (3768)

(N. D. 1615) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionej śmierci: 1. Tomasza Kwiecińskiego współwłaściciela nieruchomości tu w Warszawie pod N. 264 położonej. 2. Księdza Jana Kuczkowskiego wierzyciela sumy złp. 9000 czyli rs. 1350, na dobrach Papierowice w Ogu Czerskim leżących lokowanej, 3. Bronisławy z Grabowieckich Langowskiej wierzycielki sumy rs. 1500 lokowanej na nieruchomości w Warszawie w Przedmieściu Pradze pod N. 204 położonej, 4. Michała Grabowskiego b. współwłaściciela nieruchomości Nr. 1701 lit. B. w Warszawie położonej, toczą się postępowania spadkowe do ukończenia których wyznacza się termin w Kancelarji podpisanego Rejenta na dzień 14 (26) Września 1865 r.

Aleksander Dziewulski. (3608)

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 1545) *Komisja Rządowa Oświecenia Publicznego.*

Podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 18 (30) Marca r. b. o godzinie 12ej w południe, w biurze jej odbywać się będzie licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje, na wykonanie murowanego oparkanienia ogrodu pomologicznego w Marymoncie, a to poczynając od sumy anszlagowej rsr. 7703 kop. 14.

Mający chęć ubiegania się o takową entreprzyzę, jedynie tylko majstrowie mularscy wykwalifikowanemi, lub właściciele cegielni, przy złożeniu zaświadczenia na złożone vadjum w ilości rs. 770, winni w czasie oznaczonym w Sali posiedzeń Komisji złożyć opieczętowane deklaracje, napisane podług wzoru niżej zamieszczonego.

Warunki i anszlang na tę robotę mogą być każdodziennie w godzinach biurowych w Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego przejrzane.

Wzór do deklaracji.

W skutku ogłoszenia Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego z dnia podaję niniejszą deklarację, iż obowiązuje się wziąść w entreprzyzę wybudowanie parkanu murowanego stanowiącego ogrodzenie ogrodu pomologicznego w Marymoncie, z odstąpieniem od cen anszlagowych procent od sta (rs. kop. wypisać literami wyraźnie), poddając się wszełkim zobowiązaniom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym. Świadectwo ze złożonego vadjum składam.

Warszawa d. 27 Lutego (11 Marca) 1865 r.
Dyrektor Wydziału, J. Michniewicz.

(N. D. 1573) *Komitet Budowy Ratusza w Warszawie.*

Podaje do powszechnej wiadomości iż w d. 15 (27) b. m. i r. o godzinie 10 z rana odbędzie się w biurze Komitetu licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje napisane podlug poniższego wzoru, na dostawę w r. b. 75 sażenów kubicznych rosyjskich wapna lasowanego z kopalni Koziegłowskiej, Kodrębskiej, Żareckiej i Rudnickiej z dostawą na miejsce robót, cena jako pretjum do licytacji naznacza się na rs. 60 za jeden sażeń kubiczny zlasowanego wapna, vadjum do licytacji ustanawia się na rs. 200 które utrzymujący się przy licytacji dokompletować winien na kaucją do rs. 480.

Bliższe warunki tej dostawy są do przejrzenia każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych w Kancelarji Komitetu od godziny 10 z rana do 2 z południa.

Mający przeto zamiar ubiegania się o powyższą dostawę zechcą złożyć opieczętowane deklaracje w czasie i miejscu wyżej wyrażonym w których bez żadnych poprawek i przekreśleń wypiszą sumy przez siebie podawane.

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogłoszenia Komitetu Budowy Ratusza z d. 2 (14) b. m. i r. Nr. 207 podaje niniejszą deklaracją iż podejmuję się w r. b. dostawy wapna wypalonego w gruzłach do budowy ratusza potrzebnego w ilości sażeniow kubicznych rosyjskich 75 a nawet i więcej o sażeniów 25 jeżeli o tem w miesiącu Sierpniu będę zawiadomionym, z wapielni (tu wypisać jakiej) po cenie (tu wypisać sumę żądaną za jeden sażeń kubiczny rosyjski poddając się wszelkim warunkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. Pisałem dnia N mca Marca 1865 r.

(podpisać imie i nazwisko)

Warszawa dnia 2 (14) Marca 1865 r.
Prezes Jeneralnego Sztabu
Jenerał-Major, Witkowski.
Naczelnik Kancelarji, Zaborowski.
Za zgodność
Naczelnik Kancelarji, Zaborowski

(N. D. 1626) *Komornik przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego.*

Zawiadania że na gruncie folwarku Sarnowa góra położonego w gminie Opinogóra, Okręgu Przasnyskim Gubernji Płockiej do dóbr Ordynacji i domu Hrabiów Krasińskich należącego w dniu 16 (28) Marca 1865 r. i w dwóch następnych poczynając od godziny 10 rano sprzedane będą przez licytacją publiczną na trzech folwarkach w drodze prawnej zajęte:

a) Woły robocze, konie fornalskie, stadnina, jałowizna, i nierogacizna.

b) Machina parowa o sile 6 koni z cylindrem żelaznym kompletna mogąca być zastosowana do gorzelni, młocarni, młyna, i tartaka.

c) Aparat gorzelniany kompletny.

d) Młocarnie z manežami, wialnie, młynki, rafki, liczkarnie, i t. p. porządki gospodarskie.

e) Wszelki inwentarz martwy do prowadzenia gospodarstwa używany.

f) Różne meble i t p. porządki domowe.

g) Srebra stołowe próby 12 i 84 miedź, mosiądz i t. p. naczynia kuchenne.

h) Książki po większej części treści gospodarskiej.

Wzystko za gotowe zaraz po przybiciu płacić się mające pieniądze.

Wichrowski. (3661)

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 1624)

NAUCZYCIEL DOMOWY, NIEMIEC.

mogący przysposobić aż do **Quarty** bardzo muzykalny, opatrzony najlepszemi świadectwami co do mego uzdolnienia i dotychczasowych zajęć, szuka miejsca w Warszawie od 1 Kwietnia r. b. żądania mogą być nadsyłane **franco.** poste restante.

Niedes-Langenbielan in Schlesien, A. St. 20

(N. D. 1609) Facton z koniem i zaprzęgiem do sprzedania, wiadomość u Mrozowskiego, woźnego biura wydziału prasy perjodycznej w pałacu Brühlowskim, w drugim dziedzińcu, na dole, na lewo.

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego — Za pozwoleniem Cenzury.

(dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)

DODATEK